Nr 139. Kraków, Niedziela 21 Czerwca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 20 czerwca.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z Koła polskiego, które kończy się krótką wzmianką, iż w Kole toczyły się dłuższe narady poufne. Są to właśnie te narady, których przebieg w fałszywej i przekręconej formie opisał *Tagblatt* Szepsa. Notujemy w tej mierze wiadomość, podaną w jednym z dzienników lwowskich, iż Koło uchwaliło wystosować do redakcyi *Tagblattu* Szepsa kategoryczne zaprzeczenie, w którem oświadcza, że sprawozdanie tego pisma o poufnych naradach Koła z gruntu jest nieprawdziwem. Nadto prezes Jaworski udał się z pp. Stadnickim i Hompeschem do redakcyi *Tagblattu* Szepsa, aby żądać wyjawienia nazwiska tego posła, który rzeczonemu pismu udzielił tych informacyj. Reprodukujemy w końcu następujący telegram *Gazety Narodowej*: „Na wczorajszem (d. 18 b. m.) posiedzeniu Koła polskiego powzięto uchwałę, wyrażającą p. Jaworskiemu bezwarunkowe zaufanie za jego mowę budżetową i zgodność z jego stanowiskiem w sprawie szkoły wyznaniowej.“ Dodać jeszcze należy, iż dziś ma przemawiać w pełnej Izbie pos. Madeyski, którego zadaniem ma być: określenie raz jeszcze zasadniczego stanowiska, jakie zajmuje Koło polskie w obecnej sytuacyi parlamentarnej.

Na czwartkowem posiedzeniu pruskiej Izby panów podczas rozpraw nad budżetem zabrał głos między innymi hr. Hohenthal i zaczepił w sposób niezmiernie gwałtowny ministra spraw wewnętrznych p. Herrfurtha; zarzucił mu, że podczas obrad nad nowelą ordynacyi gmin wiejskich postawił zupełnie fałszywe teorye prawnopolityczne, że uznał prawa niektórych władz państwowych za prawa koronne i twierdzeniem, że ustawę przeprowadzi, albo z nią padnie, dowiódł, że prowadzi politykę na własną rękę. Choć każdy, który wyznaje zasady monarchiczne, wahać się musi, kiedy idzie o obalenie ministra, to hr. Hohenthal uważa jednak, że wolno mu krytykować postępowanie ministra, mianowicie ministra spraw wewnętrznych, który powinien czuwać nad stałością polityki pruskiej. W dalszym ciągu żąda ultrakonserwatywny mowca, żeby rząd jak najsurowiej i energiczniej, aniżeli się to dzieje dzisiaj, występował przeciw prasie, która wciąga osobę cesarza do dyskusyi publicznej i zwraca uwagę na różne artykuły *Voss. Ztg*, *National Ztg*, *Kölnische Ztg* i *Münch. N. Nachr.*, które zawierają, zdaniem jego, enuncyacye, obrażające majestat cesarski.

Kanclerz rzeszy Caprivi dał mowcy bardzo cierpką odprawę, że nie myśli uznawać prawdy namiętnych słów jego, ani przyjmować dobrych jego rad, udzielonych rządowi i wyraził przekonanie, że ze swemi teoryami jest odosobniony w Izbie, w czem mu zewsząd w Izbie przyznano głośno słuszność. P. Caprivi uspakaja mowcę, że minister Herrfurth nie prowadził żadnej polityki na własną rękę, gdyż całe ministerstwo przyjęło na siebie odpowiedzialność za rzeczoną nowelę, jak wogóle w każdej sprawie i w każdym momencie występuje ono zupełnie solidarnie. Gdyby istotnie miało przyjść do dymisyi ministra Herrfurtha, to byliby razem z nim poszli inni ministrowie. Co do czuwania nad stałością polityki pruskiej, to jest to jego rzeczą. Co zaś do wykroczeń prasy, to p. Caprivi życzyłby sobie, żeby wiele rzeczy nie było drukowanych, że jednak to samo może powiedzieć o prasie, z którą p. hr. Hohenthal ma może bliższe stosunki, aniżeli on.

Według zapewnień dzienników niemieckich ambasador w Paryżu, hrabia Münster, ma być przeniesiony w stan spoczynku. Jako jego następcę wymieniają hr. Wedela.

Projekt pojednania Francyi z Niemcami, zawarty w słynnym artykule *Figara*, wywołał w Paryżu bardzo gwałtowne protestacye ze strony prasy skrajnej. Wielkie dzienniki paryskie omawiają pomysły rzekomego męża stanu w sposób bardzo sceptyczny i nazywają cały plan „chimerą.“

Komitet włoskiego Towarzystwa demokratycznego ogłosił odezwę „do włoskiego ludu“. „Trójprzymierze, mówi ta odezwa, jest tajemnicą, która przygniata swoim ciężarem przyszłość Włoch i jest powodem olbrzymich zbrojeń i nędzy w kraju. Krążą pogłoski, że przymierze ma być teraz odnowione. Jest przeto obowiązkiem tych, którzy czuwają nad dobrem ludu, obudzić ten lud ze snu i uwiadomić go o niebezpieczeństwie chwili bieżącej.“ Odezwa podpisana jest przez posła Bovia i pięciu innych deputowanych, i zachęca do zwoływania mityngów ludowych. Dzienniki włoskie potępiają powyższy manifest w sposób dosyć stanowczy.

Nowoje Wremia zamieszcza pełen oburzenia artykuł, omawiający audyencyę ks. Ferdynanda bułgarskiego u cesarza Franciszka Józefa. Zdaniem rosyjskiego dziennika: ani krótkotrwałość audyencyi, ani inne towarzyszące jej okoliczności, nie są w stanie osłabić wrażenia, że monarcha, obowiązany do ścisłego przestrzegania traktatu berlińskiego, uznał za stosowne przyjąć u siebie jawnego tego traktatu gwałciciela. Zapewnia jednak *Nowoje Wremia*, że zaszczyt uczyniony niezasłużenie Koburgowi, w niczem nie wpłynie na stanowisko gabinetu petersburskiego.

Według *Kreuz Ztg*, postępowanie rządu bułgarskiego wobec ludności pomackiej sprawiło w Atenach olbrzymie wrażenie. Dzienniki w nadzwyczajnych dodatkach podały wiadomość, jakoby rząd odebrał depeszę, według której oddział wojska bułgarskiego, złożony z 4000 ludzi piechoty i trzech bateryj, po krwawej walce wkroczył do macedońskiego miasta Babiaku, a armia bułgarska nie na żarty grozi zajęciem całej Macedonii. Do tego doniesienia dodają niektóre dzienniki ateńskie bezpośrednie wezwanie do rządu, żeby natychmiast zmobilizowano armię grecką i obsadzono Epir. Dziennik *Akropolis* domagał się natychmiastowego ustąpienia Delyannisa, ponieważ widocznie nie umie strzedz interesów hellenizmu wobec zamachów bułgarskich. — Wiadomość okazała się fałszywą i obecnie nastąpiło powszechne uspokojenie; zawsze jednak jest to symptom ciekawy wobec toastów Trikupisa w Belgradzie na cześć solidarności państw bałkańskich.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 19 czerwca.

(?) Retrospektywne pytanie: kto udaremnił znany wniosek ks. Liechtensteina, dotyczący zmiany ustaw szkolnych? na teraz nie posiada żadnej praktycznej doniosłości. W każdym razie nie udaremniło go Koło polskie. Wniosek ów nie dostał się na porządek obrad parlamentu, ponieważ nie życzył sobie tego rząd. Pono dlatego, że był przeświadczony, że przyjęcie wniosku ks. Liechtensteina skłoni całą lewicę do opuszczenia Izby poselskiej. Chociażby jednak pomimo niechęci rządu i pomimo autonomicznych skrupułów, Koło polskie postanowiło było głosować za wnioskiem ks. Liechtensteina, ten w Izbie nie byłby osięgnął większości. Nie ulegało bowiem żadnej wątpliwości, że nie tylko Młodoczesi, lecz także przynajmniej w połowie posłowie staroczescy byliby głosowali przeciwko niemu. Trzeba sobie tylko przypomnieć, że wtedy, w roku 1888 i 1889, Młodoczesi agitowali głównie pod pretekstem wniosku ks. Liechtensteina i tąk zręcznie umieli podburzyć przeciwko niemu ludność czeską, że bardzo znaczna część posłów staroczeskich nie chciała już wtedy głosować za owym wnioskiem. Tak właściwie udaremnili go — Młodoczesi. W sposób uroczysty uznał i stwierdził to sam wnioskodawca ks. Alojzy Liechtenstein, gdy we wrześniu w roku 1889, składając mandat do Izby poselskiej, oświadczył, — że czyni to dlatego, ponieważ zwycięztwo Młodoczechów w wyborach do sejmu czeskiego (w lipcu r. 1889) wykazało, że wniosek jego, dotyczący szkoły, nie może już liczyć na większość w parlamencie. Później, tj. na wiosnę r. b, ks. Liechtenstein, jako kandydat anti-semitów w Hernals, wyraźnie się wyparł swego wniosku, oświadczając, że go stawił jedynie w interesie włościan styryjskich i to nie z religijnych, lecz ekonomicznych powodów, lecz że jużby go nie powtórzył.

Oto fakta. Nie Koło polskie udaremniło wniosek ks. Liechtensteina. Nie potrzebujemy reklamować dla siebie tej „zasługi“, aby sobie pozyskać lewicę, która więcej potrzebuje przyjaźni Koła polskiego, niż odwrotnie. Ale też nie możemy pozwolić, aby niektóre żywioły prawicy zwalały na nas cudzą winę.

To też z zadowoleniem podnosimy, że dzisiaj poseł Dr Ebenhoch z Lincu, który przed wstąpieniem do Rady państwa przed 3 laty ogłosił bardzo rozumną broszurę przeciwko „ostremu tonowi“, zalecanemu przez pp. Lienbachera i Zallingera, ale potem w Radzie państwa sam upodobał sobie ostry ton, nie użył oświadczenia p. Jaworskiego o szkole wyznaniowej do niewczesnych rekryminacyj. P. Ebenhoch na mocy informacyj pewnego członka byłej komisyi parlamentarnej prawicy skonstatował dziś, że w owej komisyi na początku r. z. reprezentanci Koła polskiego przeciwko wnioskowi ks. Liechtensteina czynili tylko zastrzeżenia ze względów autonomicznych, ale nie opierali mu się, jako przeciwnicy szkoły wyznaniowej. Właśnie to samo powiedział prezes Jaworski.

Niespodziankę zgotował nam drugi mowca dzisiejszy Dr Steinwender, przywódzca niemieckiego stronnictwa narodowego. W komisyi budżetowej reprezentant tej frakcyi p. Bareuther zapowiedział, że ona będzie głosowała przeciwko budżetowi. Dziś Dr Steinwender oświadczył, że będzie głosowała za budżetem. I to dlatego, ponieważ nie chce „systematyczną opozycyą sprowadzić potrzeby systematycznego stronnictwa rządowego“. Jedynie zatem frakcya młodoczeska stanowi teraz właściwą opozycyę.

Następny mówca, profesor wszechnicy praskiej p. Fournier, członek klubu lewicy, wybrany po namiętnej walce przeciwko znanemu krzykaczowi p. Knotzowi, po raz pierwszy przemawiał w Izbie, ale tą mową nie zajął wybitnego miejsca w rzędzie mówców lewicy. P. Fournier, z urodzenia Francuz, z wychowania Węgier, z przekonań Niemiec, bronił lewicy od zarzutu centralizmu i wyraził zadowolenie stronnictwa swego z oświadczeń hr. Taaffego.

Kroat Pericz, należący do klubu konserwatystów, naturalnie do jego sekcyi południowo-słowiańskiej, tak samo jak inni mówcy tego klubu, należy do niezadowolonych. Oskarża on rząd o faworyzowanie Włochów w Dalmacyi. Jak wiadomo, przewaga Włochów w sejmie dalmackim złamaną została dopiero w r. 1870 za rządów hr. Alfreda Potockiego. Teraz Włochów w tym sejmie na palcach policzyć można. Atoli niepodobna nagle usunąć ich z tych wszystkich stanowisk, zwłaszcza w stosunkach towarzyskich, które zajmują dotąd w imię tradycyi, wyższej kultury i kilkowiekowego panowania Wenecyi nad Dalmacyą. Rząd może przyczyniać się do normalnego rozwoju narodowości kroackiej, ale nie może nagle wyprzeć z kraju Włochów.

Także poseł Romańczuk podnosił żale swego narodu. Uczynił to jednakże w sposób więcej umiarkowany, niżeli niektórzy jego poprzednicy w dawnych latach. Prof. Romańczuk dobitnie podniósł odrębność Rusinów od Rosyan.

Z grona Młodoczechów przemawiał prof. Kaizl. Polemizował on przeciwko niewcześnie poruszonemu przez ks. Schwarzenberga pytaniu: czy w Austryi wogóle parlamentaryzm jest niezbędnym? P. Kaizl uznaje konieczność parlamentaryzmu, w czem się z nim zgadzamy.

Tyrolczyk bar. Dipauli czuł potrzebę dorzucenia jeszcze jednego ostrzeżenia, którem nas już zaszczyciło tylu szanownych mówców. Przypomniał, że p. Menger kiedyś podpisał adres do ks. Bismarcka! Przypomnienie to nie szkodzi, ale też wrzekome „zaręczyny“ Koła polskiego z lewicą, o których wczoraj wspominał p. Lienbacher, dotąd są tylko plotką.

P. Salvadori, nowo wybrany konserwatywny poseł z południowego Tyrolu, wygłosił pewne żale i dezyderata Włochów.

Wieczornego posiedzenia dziś nie będzie.

Londyn 16 czerwca.

(***) W ciągu ubiegłych dwóch tygodni uwaga publiczna odbiegła od najważniejszych spraw politycznych i zajmowała się prawie wyłącznie procesem sir Williama Gordon-Cumming. Od niej też sprawozdanie nasze rozpocząć winniśmy.

Stawał on przed trybunałem nie w roli oskarżonego, ale oskarżającego. Żądał pieniężnego wynagrodzenia od pięciu członków rodziny Wilsonów za to, iż utrzymywali, że oszukiwał, grając w ich zamku Trauly Craft w bakarata. Podczas zeznań świadków i oskarżonych pokazało się jednak, że istotnie oszustw tych się dopuścił, że się do nich przyznał we własnoręcznem piśmiennem zeznaniu i wskutek tego oskarżeni o potwarz zostali uniewinnieni, a on, oskarżyciel, wyszedł zhańbiony. Piękne staro-szlacheckie nazwisko, wysokie kolligacye, poufałe stosunki ze światem towarzystwa, pokaźna fortuna, wysoka ranga w armii, zdobyta walecznością i talentami wojskowemi: wszystko to raz na zawsze runęło. *Gazeta Urzędowa* wydrukowała już reskrypt, wydalający go z armii i należy go teraz uważać jako trupa, pochowanego za życia. Wprawdzie ekscentryczna, a łaknąca tytułu Amerykanka nazajutrz po hańbiącym wyroku sądu przysięgłych oddała mu swe miliony i swą rękę, wprawdzie fermierzy jego dóbr i władze municypalne jego rodzinnego gniazda przyjęły go w poślubnej podróży z wszelkiemi oznakami czci i sympatyi, ale dla niego nie zmienia to stanu rzeczy: z towarzystwa angielskiego raz na zawsze wykluczonym zostanie.

Ale jakkolwiek bolesne dla jego sprawy, wydarzenie to nie byłoby przekroczyło sfery indywidualnego życia, gdyby inny charakter nie był mu nadany przez obecność księcia Walii, jako świadka w procesie. Wykazało się, że był on przyjacielem sir Williama Gordon-Cumminga, że ten nie został oskarżony przed zwierzchniczą władzę wojskową wskutek jego pobłażliwości. Wmieszanie osoby następcy tronu w tak brudną sprawę, gra swemi własnemi markami, tolerowanie występku w chęci spiesznego zasłonięcia całego tego zdarzenia, wszystko to dotknęło żywo Anglików w ich lojalności względem rodziny królewskiej i szacunku dla następcy tronu. Usłyszał on w sali sądowej słowa surowe, a prasa, nawet najbardziej zachowawcza, nie szczędziła mu nagany istotnie nieubłaganej. Obawiano się nawet, że sprawa ta może przybrać dla księcia Walii następstwa gorsze jeszcze, gdyż kilku radykałów z Izby gmin nie taiło się z zamiarem zażądania od ministra wojny wykreślenia księcia Walii z listy armii za przekroczenie dyscypliny. Tak daleko jednak rzeczy nie pójdą, gdyż na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, p. Stanhope, minister wojny, zawiadomił Izbę, iż otrzymał list od księcia Walii, w którym tenże oświadcza, iż nie znał artykułu regulaminu, obowiązującego go do natychmiastowego uwiadomienia władzy wojskowej o przewinieniu oficera i że żałuje, iż mimowiednie dopuścił się przekroczenia ustawy. Urzędownie przykra ta sprawa zakończona została, a nikt w Angli ani na chwilę nie wziął na seryo pogłosek, rozesłanych telegrafem przez wiedeńską ajencyę, iż książę Walii ma zamiar abdykować na rzecz swego starszego syna. Samo się przez się rozumie, iż o niczem podobnem nie było mowy. Królowa, oddawna na syna niełaskawa, a szczególniej rozdrażniona w ostatnich czasach z powodu regulowania jego pieniężnych zobowiązań, do którego i jej szczelnie zamykana szkatuła przyczynić się musi, okazuje się wysoce dotkniętą tą awanturą, ale rodzinne to nieporozumienie nie może oddziałać na urzędowe stanowisko następcy tronu.

Listy o wystawie czeskiej.

V.

(Życie na Wystawie. — Konsumcya. — Piwo i wino czeskie. — Restauracye i pawilony zakąsek. — Muzyka. — Rozrywki. — Udział obcych. — Agitacya przeciw Wystawie. — Pociecha. — Podziękowanie publicystyce polskiej. Goście. — Wieczór na Wystawie. — Korona).

Mogą być wystawy wielkie i imponujące, lecz nie zawsze przyjemne i miłe. Zawisło to nietylko od wewnętrznej treści wystaw, lecz i od urządzenia ogólnego i terenu. Otóż z największą przyjemnością jestem w stanie zaznaczyć, zastosowując się zresztą do zdań licznych i zawsze miłych gości, zwłaszcza bywalców na wystawach europejskich, że Wystawa czeska jest i przyjemna i miła. Porządek jest i elegancya, i jeżeli tu i owdzie srogi krytyk napotyka dotychczas jakiekolwiek wady, niema wątpliwości, że będą usunięte może prędzej, nim dojdą słowa niniejsze do rąk twoich.

Trzeba przyznać, że zasłużony komitet uczynił wszystko, co w jego było siłach. Z Wystawą połączono mnóstwo wygód i dogodności, a ciągle odbywają się posiedzenia komitetu, rokujące o najrozmaitszych ulepszeniach. Gmach administracyjny stale jest podobny do ula, gdzie codzień tysiąc załatwia się interesów dziennego porządku.

Nic dziwnego, że nie ostatnią rolę na Wystawie odgrywa konsumcya. — Tam, gdzie cały dzień się biega, koniecznie też trzeba spocząć, jeść i pić. A zdarzają się dnie, że takich, co chcą jeść i pić, bywa przeszło 50,000! Trzeba więc było mieć na względzie także zachcenia gastronomiczne.

W tym względzie w Czechach oczywiście pierwsze miejsce zajmuje piwo, sławne piwo czeskie, którego nasze browary (w liczbie 766) w 1890 r. wyprodukowały niemniej niż 6,112,852 hektolitrów. Sławniejsze browary mają na Wystawie swe własne pawilony lub restauracye, jak stary mieszczański browar w Pilznie, browar akcyjny na Smichowie, browar księcia Schwarzenberga w Trzeboniu, hr. Harracha, Bohemian Breweries Limited i t. d. A jednak piwem nad piwami zawsze jest nektar pilzneński, który chyba już reklamy nie potrzebuje.

Mniej głośne jest za granicą wino czeskie z latorośli burgundzkiej, może dlatego tylko, że go ziemia czeska wydaje ilość stosunkowo mniejszą. Bądź co bądź zasmakuje ci niewątpliwie prawdziwe wino mielnickie w gustownych winiarniach Viktorina lub Haupta, albo w pawilonie zakąsek, gdzie ks. Jerzy Lobkowic gościnne ma ustronie. Są to wyłącznie wina szlachetnej rośliny burgundzkiej, która że aklimatyzowaną została w Czechach, zawdzięczamy cesarzowi Karolowi IV.

Urządzenie osobnych pawilonów czyli werand spożywczych, znajdujących się za pałacem przemysłowym, pomysłem jest bardzo dobrym, bo gdy nigdzie niema miejsca, tam wypocząć można. W werandach tych, nazywanych po czesku *ochutnávarnami* za mały pieniądz zaspokoić można gastronomiczne swe życzenia, bo 60 sklepików daje do wyboru najrozmaitsze przekąski i trunki: wino, piwo, likiery, wody mineralne, szynki, kiełbasy, pasztety, łakocie i ciastka... nawet i pierniki polskie Czyńskiego. Tam też ma swój przybytek czeska szkoła kucharska „Domácnost.“

W osobnych znów pawilonach znajdziesz kawiarnię, wodę sodową Dra Zátki, szampana Litkie, wodę krondorfską, American Bau (usługa murzynów), Van Houten Cacao, gdzie usługują w eleganckim salonie piękne Holenderki w narodowych kostiumach itd. itd.

Rozumie się, że nie brak i muzyki. Co dzień koncertuje muzyka wojskowa przed pałacem przemysłowym od godziny 3—10 po południu. Prócz tego koncertują na rozmaitych miejscach: kapela morawska, damska, serbska, węgierska i inne.

Między godziną 6 a 7 wieczorem grają na organach w pałacu przemysłowym. Niemniej spotkać możesz dwóch typowych dudarzy czeskich. W program koncertów wchodzą hymny i kompozycye wszystkich ludów, i bardzo się będę cieszył, jeżeli trafisz, tak jak mnie już nieraz się zdarzyło, na pieśni i kompozycye polskie!

Dla rozrywki są zresztą i inne rzeczy „po za konkursem“ stojące. Jest *balon captiv*, unoszący się wysoko nad miastem, jest zabawna kolej pagórkowa (po czesku *sklûzavka)* i t. d. W osobnym pawilonie zapoznać się możesz z cudami fonografu, gdzieindziej znów do usług są zakłady fotograficzne. Nad wszystko jednak pociąga tłumy ciekawych pyszna *fontaine lumineuse* (Křižik), która swemi czarodziejskiemi efektami co wieczór zachwyca tysiące ludzi.

Dla ścisłości zaznaczam, że poczta, telegraf i telefon mają na Wystawie osobny budynek w stylu staroczeskim. Komunikacyę z miastem ułatwia głównie tramway i kolej żelazna, która przy samej Wystawie ma przystanek. Naturalnie, że nie brak też dorożek, fiakrów i omnibusów.

Więc niby wszystko jest...

A jednak pozostaje jeszcze jeden kardynalny warunek, ażeby zadowolenie Czechów było w prawdziwem tego słowa znaczeniu zupełnem.

Chodzi też o zainteresowanie się obcych Wystawą, na które ona ze wszech miar zasługuje. Nie dla siebie tylko urządzaliśmy Wystawę, lecz i dla tych, którym z tej lub owej przyczyny nie jesteśmy całkiem obojętni. Rozumie się samo przez się, że Wystawa areną politycznych stronnictw nie jest. Wszak z całą gościnnością przyjęto na nią tych Niemców, którzy sami się nie usuwali od konkurencyi cywilizacyjnej. A zatem tylko bezwzględny wróg szlachetnego dążenia cywilizacyjnego koso patrzyć może na ten istnie piękny skutek żywotności czeskiego narodu. Powtarzam, że tylko bezwzględny wróg cywilizacyi uledz może jakiemukolwiek uprzedzeniu wobec Wystawy, uprzedzeniu, wywołanemu tendencyą, dobrze ci znaną. Każda agitacya przeciw Wystawie, niech ona pochodzi z jakiegobądź źródła i niech się zasłania jakimkolwiek pozorem politycznym, zawsze jest niepiękną i niesprawiedliwą. Wyrażam się umyślnie oględnie. Doprawdy wielkiego potrzeba zasobu nieżyczliwości, ażeby źle być usposobionym względem Wystawy. Do tego dodać powinienem, że kwestya młodoczeska i staroczeska nic a nic nie ma wspólnego z pełnem uroku miasteczkiem w królewskim parku Stromowce.

Jeżeli z jednej strony wypadło choć mimochodem żalić się na tu i owdzie pojawiające się objawy agitacyi przeciw Wystawie, to znów z drugiej strony z największem zadowoleniem zaznaczam, że poważna i sprawiedliwa prasa niemiecka nie dała się unieść prądowi zaczepek tendencyjnych i sama już zaczyna występować przeciw nieżyczliwej i nieuzasadnionej agitacyi wobec Wystawy. Już niejedno z poważnych pism berlińskich, drezdeńskich, hamburskich, monachijskich i wiedeńskich zaprotestowało stanowczo przeciw teroryzmowi żywiołów nieprzejednanych. Bo naturalnie, niejeden już poczciwy Niemiec z Berlina, Hamburga, Wiednia, Monachium itp. był na Wystawie praskiej i przekonał się naocznie, że całkiem tak nie jest, jak alarmują trąby prasy anticzeskiej. Sam oprowadzałem po Wystawie takich Niemców, którzy z oburzeniem wyrażali się o niesprawiedliwem zachowaniu się pewnej części ich własnych rodaków. Przecież są prawie wszędzie niemieckie napisy i Niemiec, który nie drażni umyślnie uczuć tubylców, wcale żalić się nie może na brak grzeczności. Przeciwnie. Zresztą, stare powiada przysłowie: „jak się odezwiesz, tak ci echo z lasu odpowie“. Można to zastosować w zupełności i tutaj. Czyżby raziły Niemców napisy czeskie na Wystawie czeskiej, lub tu i owdzie rozbrzmiewające melodye naszego ludu?!

Zresztą bardzo charakterystyczne jest zachowanie się miejscowych Niemców. Wbrew agitacyi miejscowej prasy niemieckiej, codzień spotkać możesz na Wystawie naszych przyzwoitych Niemców. Widzę tam Niemki z najlepszego niemieckiego towarzystwa, widzę i wojskowych najwyższych rang. Kogo więc brakuje? Brakuje tylko fanatyków i agitatorów. Niemniej ciekawą jest rzeczą, że n. p. taki *Prager Tagblatt*, jak z dobrego wiem źródła, stracił mnóstwo abonentów w ostatnich tygodniach z tej tylko przyczyny, że zajął wobec Wystawy stanowisko ignoracyi i nieżyczliwości. Za to o kilkuset abonentów przybyło *Politik* i rządowemu *Abendblattowi*. Bo naturalnie, mój drogi, cóż obchodzą dobrych ludzi, chcących się razem z nami cieszyć z przyjemności i korzyści Wystawy — złe chęci żydowskich świstków praskich.

A więc to wszystko są objawy pocieszające. Niemniej pocieszającem jest, że i dalsza prasa zagraniczna, mianowicie francuska, angielska, węgierska, włoska i rumuńska przychylnie odzywa się o Wystawie. Komitet odebrał już całe paki pism zagranicznych z sympatycznemi echami o Wystawie. — Najpotężniejsze i najgodniejsze jednak echo wydała prasa polska, która informując publiczność swoją od samego początku szczegółowo sprawami Wystawy, ponowny dała dowód, że choć nie rozporządza pustemi frazesami „słowiańskiemi,“ umie należycie ocenić każdy prawy, sympatyczny objaw u ludu pobratymczego. Organem ocenienia takich rzeczy i objawów nie są naturalnie *Narodni Listy*, lecz posiadamy jeszcze inne pisma i dzienniki czeskie, które szlachetne zachowanie się publicystyki polskiej, nie zwracając uwagi na bardzo podrzędne przytem dyssonanse, potrafią zakomunikować szerokim warstwom publiczności krajowej. Tak się też już stało w osobnych artykułach, — pełnych należnego uznania dla najpoważniejszych organów publicznej opinii w Polsce.

W końcu jeszcze zaznaczam, że dziś przy nie bywałym napływie obcych do Pragi każdy Czech prawy z całej duszy i z całego serca pragnie, ażeby tu gościom miłym było dobrze pod każdym względem, aby się czuli między ludźmi dobrymi. Rozumie się, że „geniusz narodu“ błaga też o pewną wyrozumiałość.... Bądź co bądź zrobiono wszystko, co tylko można było, ażeby uprzyjemnić pobyt w stolicy naszej, ażeby pozyskać pomyślne wrażenia i miłe wspomnienia życzliwych i — nieżyczliwych. Gmina Pragi prawie pół miliona złr. poświęciła w ostatnim czasie na upiększenie miasta i rozmaite dogodności. Zbudowała ona specyalnie dla Wystawy nowy most, zaprowadziła w niektórych ulicach oświetlenie elektryczne, urządziła nowe bruki i t. d.

A dogodzić wszystkim — jest dążenie na całej linii. Niemała to zaś rzecz, skoro zważysz, że obecnie prawie co dzień nadchodzą do Pragi specyalne pociągi wystawowe, przywożące do miasta naszego tysiące gości; lecz niema przyczyn powątpiewać, że wszystko pójdzie należycie dzięki wzajemnej dobrej woli. Zresztą Wystawa sama, ten przedmiot główny, dla którego się w tym roku do Pragi naszej królewskiej przyjeżdża, jest powitaniem i podarkiem, górującym nad wszelkie frazesa i błachości.

Podniosłem już poprzednio, że Wystawa jest punktem zbornym wszystkich sił naszego towarzystwa. Pochłania też Wystawa prawie całe życie publiczne, co odczuwa nawet i Teatr narodowy. Szczególnie w dni pogodne i ciche jest Wystawa miłem *rendez-vous* bliskich i dalekich. Jest tam arystokracya miejscowa, jest inteligencya, mieszczaństwo i lud. Niebrak i bardzo ładnych twarzy i bardzo ładnych strojów. Przy dźwiękach muzyki tworzy się prawdziwe *corso*, przesuwające się szczególnie w godzinach popołudniowych aż do wieczora. W niedziele i święta natłok konkurujący z ruchem Paryża i Londynu. Słyszysz obce języki; dochodzi twych uszu nierzadko i polska mowa.

Cóż powiedzieć o takiej np. niedzieli, jak była poprzednia? Od rana do wieczora gwarno i szumno wszędzie. Zdawało się, jakoby tam wyruszyła cała Praga i przyjaciele jej z szerokiego świata. Wieczorem ze 30,000 ludzi pełnych życia otaczało *fontaine lumineuse*. Pyszny widok. Zachwycone masy biją oklaski i muzyce wtorują pieśniami narodowemi, które odbijają się o góry, jak hymn majestatyczny. A przytem spokój i porządek. Są i Niemcy, biją oklaski i dobrze im z nami.

A w takich właśnie chwilach czujesz dobrze, że te ogromne masy ożywia nietylko ogólne zainteresowanie, lecz i poczucie miłości dla Wystawy. To potęga podwójnie przyciągająca.

O godzinie 11 wieczorem powoli gasną lampy elektryczne, tłumy wracają do Pragi, do starożytnej i królewskiej stolicy „serca Europy“.

Na najwyższym punkcie pałacu przemysłowego, dominując nad całą Wystawą, błyszczy jeszcze w elektrycznych refleksach korona św. Wacława.

Praga czeska 11 czerwca 1891.

Edward Jelinek.

Lecz niepodobna zaprzeczyć, iż zasada monarchiczna poniosła cios dotkliwy. Czem więcej jest hipokryzyi w społeczeństwie angielskiem, tem jawniej manifestowało się tam oburzenie na sposób życia następcy tronu. Zapominają, że usunięty ustawą krajową i wolą matki od wszelkiej roli politycznej, a zmuszony do ciężarów reprezentacyi i formalności nieustannych, nużących swą jednostajnością, musi on w życiu prywatnem szukać rozrywek. Żądano też od niego rzeczy niepodobnych, jak np.: ażeby oskarżył osobistego przyjaciela, gdy się okazał nikczemnikiem. Następuje już jednak reakcya przeciwko tej surowej krytyce, jaką go obrzucono i nie wątpimy, że po kilku miesiącach zatrą się przykre wrażenia obecne. Trzeba jednak przyznać, że tylko w kraju wielkiej swobody politycznej naród mógł tak śmiało, tak bez ogródek dać poznać następcy tronu swój sposób widzenia i zawezwać go do trybu życia poważnego.

Najważniejszym wypadkiem parlamentarnym jest przedłożenie bilu o bezpłatności szkółek elementarnych. Niemałe zdziwienie okazało stronnictwo torysów, słysząc, że przewodnicy ich z ławy ministeryalnej postanowili przyswoić sobie jeden z najjaskrawszych punktów programu whigów: bezpłatność szkoły, ale zrozumieli, że tylko ostateczność, tylko niedaleki termin wyborów powszechnych, zmusił ich do takiego kroku *ad captandam benevolentiam.* Niecierpliwie w obu obozach oczekiwano tego bilu. Obecnie, gdy go znamy z wyłuszczenia sir Williama Hart-Dyke, spostrzedz jest łatwo, że nie zasługiwał ani na szumne pochwały, ani na gorzkie wyrzuty. Nie przeprowadza on żadnej radykalnej reformy, a ogranicza się do półśrodka, który ocenić trudno przy skomplikowanych prawach szkolnych angielskich.

Jak wiadomo dopiero w 1870 r. uorganizowano tam pierwsze szkoły państwowe pod dyrekcyą *Board of Schools* i istnieją one obok dawniejszych, *Voluntary Schools*, utrzymywanych przez prywatnych i duchowieństwo. Ale obie były płatne, chociaż nierównie, w miarę zamożności szkółek i szczodrobliwości ofiarodawców. Obecny bil nie wprowadza całkowitej bezpłatności, lecz ogranicza się do udzielania tak rządowym, jak prywatnym szkółkom, rodzaju zapomogi: 10 szylingów od każdego uczęszczającego do niej ucznia, liczącego od 5 do 14 lat wieku; a zarząd szkolny zmniejszy w tym samym stosunku opłatę pobieraną od uczniów, co tu i owdzie będzie się równało całkowitej bezpłatności. W razie odmówienia przez zarząd szkolny tej zapomogi, rząd na żądanie mieszkańców gminy będzie zmuszony do utworzenia rady szkolnej i zależących od niej szkółek.

Gdy Izba przejdzie do bliższego rozbioru bilu, będzie się mogło wykazać wszystkie jego braki. Obecnie wszyscy przywódcy liberalnego stronnictwa, jak lord Ripon, albo p. Mundella, dawny minister oświaty w gabinecie Gladstona, krytyk swych nie szczędzą. Jednakowoż opozycya liberalna postanowiła nie sprzeciwiać się zasadzie bilu, który też przyjęto w pierwszem czytaniu.

Wskutek tej decyzyi opozycyi rząd powziął plan przedłużenia sesyi aż do początku sierpnia i ma nadzieję wówczas skończyć z bilem o czynszownikach irlandzkich, z bilem o szkołkach i z etatem skarbowym. Wszystkie drugorzędne bile i prywatne wnioski przepadną, albo odłożone zostaną do następnej sesyi w razie, gdyby do niej przyszło. Prawdziwe oburzenie zamanifestowało się wśród członków parlamentu bez różnicy stronnictw na wiadomość o tak przedłużonej sesyi. Pełnią oni swe obowiązki bezpłatnie, ale za to nie chcą być przeciążeni pracą.

Listy ze Szwajcaryi.

I.

Zbyt mała i słaba, aby jako siła stanąć do rachunku w systemie równoważących się sił mocarstw europejskich — zbyt samodzielna i uporządkowana, aby stanowić mogła ponętę do łupu; wreszcie przez swoje w środku Europy położenie, nie stojąca nikomu „na drodze," Szwajcarya trzyma się i utrzymywaną jest zdala od tego wiru, ku któremu zwraca się całkowita niemal uwaga wykształconej publiczności wszystkich krajów — wiru, któremu wysiłki dyplomacyi, oparte na powadze milionów bagnetów w rezerwie, usiłują oznaczyć drogę ruchu. Dlatego to tak mało prasa i publiczność czytająca zajmują się sprawami szwajcarskiemi.

Obojętność to przecież całkowicie niesłuszna.

Nie bierze Szwajcarya udziału w pertraktacyach dyplomatycznych, nie stanowi odrębnego tonu w tak zwanym „koncercie europejskim," nie waży jej głos na kongresach i w traktatach międzynarodowych, przesuwających granice państw — ale dlatego właśnie siły swoje zużywa w innym kierunku, sprawami wewnętrznemi zajmując się goręcej i szczerzej, niż potężni jej sąsiedzi.

Sprawy zaś te wewnętrzne interesować mogą każdą wykształconą jednostkę nietylko dlatego, że ustawicznie są na porządku dziennym, w postaci projektów, praw i reform, nieraz głęboko w życie społeczne sięgających, ale także i ze względu na specyficzny, Szwajcaryi samej tylko właściwy charakter tych spraw.

Jak wiadomo, żywioły radykalne wszystkich niemal krajów, z utęsknieniem zwracają oczy w stronę Szwajcaryi, gdzie rządzi i panuje *le peuple souverain.* Dodać tylko należy, iż oczy te wpatrzone są w księgę konstytucyi, przyznającej ludowi prawa większe niż gdziekolwiek — wpatrzone tak silnie, iż z natężenia nie widzą innej księgi, księgi historyi, na której kartach czas zapisuje użytek, jaki lud szwajcarski robi z tych praw swoich szerokich.

Szwajcaryi przypadł niemało ważny udział — wypróbowania i osądzenia przez praktykę różnych teoretycznych wynalazków, jakie w naszem postępowem stuleciu rozpowszechniły się w dziedzinie administracyi państwowej.

Głos praktyki jest poważnym i winien być słuchanym, tem więcej, im ważniejszych spraw dotyczy.

Dlatego i wasz korespondent, rozpoczynający dziś szereg listów z kraju, gdzie powszechne głosowanie jest może najmniej ważnem z praw ludności, ma głębokie przekonanie o użyteczności pracy swojej także i dla naszego społeczeństwa.

Oto właśnie zaledwie parę tygodni upłynęło od dnia, kiedy odbyło się *referendum*, w którem historya zapisała rezultat ostatniego odezwania się „ludu" w sprawie uchwalonego przez parlament prawa.

Krótkie wyjaśnienie wydaje mi się na początku koniecznem.

Otóż *le peuple souverain* posiada moc głosowania nad każdą ustawą, już przez obie Izby parlamentu *(Assemblée féderale)* przeprowadzonem. Prawo to ludu nosi specyalną nazwę *referendum* i musi być zastosowane, skoro zażąda tego albo 30,000 obywateli, albo ośm kantonów przez swoich przedstawicieli; dopiero, gdy po oznaczonym czasie, żądanie takie nie nastąpi, ustawa uważa się za obowiązującą. Jeżeli zaś żądanie w tym kierunku postawiono, wówczas wszyscy bez wyjątku obywatele pełnoletni otrzymują wezwanie, aby oświadczyli się za przyjęciem lub odrzuceniem ustawy — i większość głosów w tym razie jest ostatecznym i niewzruszalnym wyrokiem, wydanym o projekcie.

Zdarzyło się właśnie, że rząd związkowy zwrócił nareszcie uwagę na smutny los urzędników państwowych, którzy po najdłuższej, choćby i najpracowitszej służbie, w chwili niezdatności do dalszej pracy wyrzucani są wprost na bruk, bez żadnej ze strony państwa opieki ani pomocy. Emerytura nie znaną jest w Szwajcaryi. Wprawdzie ludzkość wyższych urzędników, zarządzających wydziałami i biurami, łagodzi o wiele stan rzeczy w ten sposób, że wysłużonych pracowników pozostawia przy pensyi choćby nie oddawali oni tych usług co dawniej — wpływa to przecież ujemnie na bieg spraw, utrzymując z jednej strony ludzi do pracy już nie zdatnych, a tamując z drugiej karyerę ludziom zdolnym i pożytecznym.

Przeto za inicyatywą parlamentu wyznaczona komisya opracowała ustawę odpowiednią, oddano ustawę tę pod obrady i wreszcie przez obie Izby przyjęto ją jednogłośnie.

Już sam ten tak rzadki fakt jednomyślności wszystkich przedstawicieli ludu może być dowodem słuszności i sprawiedliwości prawa.

Rozpatrzmy pokrótce samą ustawę w głównych jej zarysach.

Ułożono ją, zwracając głównie uwagę na to, aby nie obciążyć zbytecznie budżetu federalnego. W tym względzie posunięto się do najwyższej skrupulatności. Komisya znała zamiłowanie w korzystaniu z *referendum* przy lada sposobności, i wiedziała też o tem dobrze, że *le peuple souverain*, nielubiący płacić podatków z zasady, odrzucił już kilka pożytecznych projektów dlatego tylko, że ich wprowadzenie nie mogło przyjść do skutku — darmo.

Projekt więc obejmował samych tylko urzędników federalnych, czyli ograniczał się do pracowników komory, poczty i telegrafu. Wśród tych znów prawo do emerytury przyznawał nie wszystkim jeszcze wysłużonym urzędnikom, lecz tym, którzy na prawdę utracili zdolność do wszelkiej pracy. W dalszym ciągu przez oznaczenie skromnego maximum emerytalnego ograniczał korzystanie z pensyi posłużbowej urzędnikom wyższym na korzyść niższych. W końcu ustanowiono sumę ogólną, której w żadnym razie przekroczyć nie było wolno, sumę drobną, stanowiącą ułamek procentowy od sumy, na utrzymanie całego wydziału danego przeznaczonej.

Sprawa przyszła pod *referendum.*

Oprócz rządu, który w odezwie do ludu, zwołującej do oddawania głosów, wyjaśnił przystępnie znaczenie, sprawiedliwość i pożytek prawa, wszystkie partye wydały do wyborców swoich odezwy, a wszystkie pisma pomieściły wyczerpujące w tej sprawie artykuły.

Zapanowała na chwilę zgoda pomiędzy ścierającemi się partyami i na całym obszarze ziemi szwajcarskiej objawiła się niesłychana dotąd jednomyślność wśród inteligencyi kraju.

Pisma, roztrząsając projekt, wskazały wprawdzie tu i owdzie na sporną jaką subtelność prawną, lub na możliwą niedogodność w praktyce, uznały przecież, że są to usterki tysiąckrotnie okupione dodatniemi stronami projektu. Odezwy zaś przywódców stronnictw wszystkie wzywały, aby lud głosował przez *oui.*

I oto nadszedł dzień, w którym lud złożył w urny swoje zdanie o nowej ustawie, a nazajutrz telegramy oznajmiły zdumionej inteligencyi szwajcarskiej, że między nią a „ludem" istnieje głęboka różnica w poglądach na sprawy ogólne. Lud inaczej postanowił, niż jednomyślność jego przedstawicieli... Projekt został odrzucony.

I to jaką olbrzymią większością głosów!

Były kantony, gdzie ilość przeciwników projektu przenosiła dziesięćkrotnie cyfry zwolenników (Uri, Zurych). Wogóle zaś, na całym obszarze Szwajcaryi w dwóch tylko miejscowościach okazała się nieznaczna stosunkowo większość za ustawą (Genewa i Bazylea).

Prawo zostało pogrzebane.

O co chodziło ludowi? O podatek. Ale przy ograniczeniach, w jakie projekt obfitował, zaledwie jeden na stu obywateli zapłaciłby rocznie susa jednego najwyżej, to jest — prawie nic.

I tej sumki *le peuple souverain* dać nie chciał ludziom, którzy w służbie jego stracili dziesiątki lat i stargali siły i zdrowie!

Jak wspominałem, wypadek to nie pierwszy w swoim rodzaju...

Wogóle lud głosował zawsze przez *oui* wtedy tylko, gdy szło o rozszerzenie jego prerogatyw. W Szwajcaryi zaś nie brak karyerowiczów, którzy wypłynąć chcą na wierzch, rozgrzewając i drażniąc ambicyę tłumów. Dzięki tej polityce w ostatnich tygodniach głosowanie powszechne w Bazylei oświadczyło się za bezpośrednim wyborem sędziów przez lud; dalej zaś przyznano ludowi prawo inicyatywy, co doprowadzi konsekwentnie do tego, że władza wykonawcza (siedmiu członków tworzących *conseil féderal*), wybierana dotychczas przez parlament, mianowaną będzie także bezpośrednio przez lud.

Osądźcie czytelnicy sami, jak chcecie, podane tu fakty, przyznacie mi, sądzę, że są one — pouczające.

Genewa, d. 10 czerwca 1891 r.

Herman.

Z Koła polskiego.

(Komunikat).

W dniach 16, 17, 18go czerwca wieczorem Koło poselskie polskie obradowało po większej części poufnie. Przed rozpoczęciem tych obrad poufnych przedłożono pisma do Koła nadeszłe. Mianowicie: Poseł Straszewski przedłożył petycyę, nadeszłą na jego ręce, przez gminy Grobla i Trawniki w powiecie bocheńskim do Rady państwa o udzielenie zasiłku ze skarbu państwa na naprawę wałów Wisły, przerwanych przez powódź wiosenną, która wielkie szkody w domach i polach zrządziła, oraz na pomoc popadłym z tego powodu w nędzę, i żądał upoważnienia do wniesienia tej petycyi, a zarazem przedłożył prośbę tych gmin do Koła o poparcie tej petycyi. Koło dało upoważnienie do wniesienia petycyi i postanowiło ją popierać — Poseł X. Ruczka przedłożył petycyę do Koła Wydziału Rady powiatowej mieleckiej, aby posłowie polscy starali się przeprowadzić rezolucyę, uchwaloną przez Sejm d. 22 listopada 1890 r., mocą której reprezentacya kraju zawezwała rząd, aby podatek dochodowy z prawa propinacyi wymierzany był w stosunku do sum dochodu propinacyjnego z każdego powiatu oddzielnie, co umożliwiłoby każdej Radzie powiatowej pobór dodatku powiatowego od tego także podatku. Dalej poseł X. Ruczka przedstawił, że ponieważ dla wykonania tego potrzeba zmienić § 16 patentu z r. 1849 o podatku dochodowym, przeto Rada powiatowa mielecka wniosła petycyę do Rady państwa o przeprowadzenie na drodze ustawodawczej tej zmiany i upraszał Koło o poparcie tej petycyi. — Poseł Czecz przedłożył takież petycye Wydziału Rady powiatowej bialskiej, czyniąc takie same wnioski, jak p. Ruczka. Rozwinęła się nad tą sprawą dyskusya, w której zabierali głos pp. Lewakowski i Byk, z których pierwszy żądał, aby Koło pozostawiło dzisiejszy sposób poboru dodatków do podatku dochodowego przez miasto Lwów. — Przew. Jaworski oraz wnoszący petycye wykazali, że Koło polskie obowiązane jest stosować się w sprawach krajowych do uchwał reprezentacyi całego kraju i takowe przeprowadzać, a Koło prawie jednomyślnie przyjęło wnioski pp. Ruczki i Czecza.

Poseł X. Chotkowski przedłożył petycyę gmin byłego powiatu jaworznickiego do Koła polskiego, aby poparło prośbę tych gmin do ministerstwa sprawiedliwości o wyłączenie gmin tych z okręgu sądu powiatowego w Chrzanowie i o ustanowienie oddzielnego sądu pow. z siedzibą w Jaworznie. Koło upoważniło przewodniczącego i p. X. Chotkowskiego do popierania tej prośby w ministerstwie sprawiedliwości. — Poseł Straszewski zażądał upoważnienia do wniesienia do Rady państwa petycyi profesorów wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim, proszących o uregulowanie i porównanie płac profesorskich z płacami innych urzędników państwowych tejże samej klasy; zarazem wniósł, aby posłowie polscy poparli tę petycyę w przemowie przy budżecie ministerstwa oświaty. Koło dało żądane upoważnienie i zgodziło się na wniosek. — Poseł Struszkiewicz przedstawił nadesłaną na jego ręce petycyę do Koła komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, proszącego o wyjednanie u rządu, iżby przedłożył Radzie państwa projekt ustawy normującej pożyczkę publiczną melioracyjną, któraby ułatwiła tak małym, jak wielkim właścicielom gruntów drenowanie ich gruntów. Koło petycyę tę przekazało swojej komisyi inicyatywy.

Na początku obrad Koła nad postępowaniem posłów polskich przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa oświaty, poseł Sokołowski zażądał upoważnienia przemówienia w Izbie przy tych rozprawach. Przedstawił, że powołując się na wniesioną do Izby petycyę nauczycieli szkół wyższych, wykazującą, jak jest niedostateczną ilość gimnazyów i wogóle szkół średnich w Galicyi, przepełnienie tych szkół i złe ich umieszczenie, żądać będzie zaradzenia złemu, powiększenia liczby szkół średnich i lepszego ich pomieszczenia. Nadto chce przedstawić potrzebę, aby nauka gimnastyki była w szkołach średnich obowiązkową. Dalej zamierza mówić o reformie szkół średnich, o potrzebie dodania dyrektorom gimnazyów płatnego urzędnika, któryby załatwiał sprawy administracyjne, o potrzebie zaprowadzenia mundurów dla uczniów. Wreszcie chce powtórzyć żądanie, aby posady okręgowych inspektorów szkół były systemizowane.

P. Chrzanowski wniósł, aby przemawiający w imieniu posłów polskich przy budżecie ministerstwa oświaty, obok upomnienia się o szkoły średnie, przedstawił także kilkakrotnie wnoszone, a dotychczas nie spełnione ważne żądanie Sejmu i Koła o zakładanie w kraju naszym szkół przemysłowych tak fachowych, jak uzupełniających, i większe zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych, założonych w Galicyi ofiarami kraju, gmin i stowarzyszeń. Dalej wykazał, że nie do Rady państwa, ale do zakresu działania Sejmu krajowego należy organizacya gimnazyów w ramach ogólnej ustawy, o ile się tyczy ustawodawstwa, i Sejm tą ważną a pilną sprawą reorganizacyi szkół średnich zajmował się tak dawniej, jak i na ostatniej swej sesyi, przypomniał dawne wnioski w Sejmie w tej kwestyi posłów Szujskiego, Sawczyńskiego, a na ostatniej sesyi sejmowej rektora Zakrzewskiego. Zasady autonomii kraju wymagają, aby zostawił Sejmowi decyzyę co do reorganizacyi szkół średnich.

P. Piniński zawiadomił Koło, że jako sprawozdawca komisyi budżetowej z działu budżetu wydatków na centralny zarząd ministerstwa oświaty, przedłoży Izbie uchwalone przez komisyę wezwanie do rządu o podwyższenie płacy inspektorów szkół. Może mowca przemawiać za stabilizacyą inspektorów szkół, ale nie radzi wnosić teraz rezolucyi w tym względzie w Izbie, gdyż większość Izby odrzuciłaby ją prawdopodobnie, albowiem tak centrum Izby, jak Młodoczesi i „lewica," są teraz przeciwni stabilizacyi inspektorów; okazało się to w komisyi budżetowej. Projekt ustawy o stabilizacyi inspektorów, przedłożony w r. z. przez rząd, napotkał taki opór wszystkich wyżej wymienionych stronnictw, iż nie przyszedł nawet do drugiego czytania w Izbie.

P. Lewicki przedstawia genezę projektu o stanie prawnym inspektorów szkół, wykazuje, jak dawno Sejm żądał stabilizacyi posad inspektorów i jak wielka jest tego potrzeba; inspektorami okręgowymi mianuje rząd tylko tymczasowo nauczycieli ludowych, a ich miejsca jako nauczycieli zastępują przez długie lata suplenci, których położenie jest bardzo smutne i wywoływać musi nieukontentowanie w stanie nauczycielskim. Sejm i Koło z wielu powodów uznali potrzebę stabilizacyi inspektorów szkół, a obowiązkiem delegacyi polskiej jest znów tę sprawę podjąć i wezwać rząd do powtórnego przedłożenia projektu ustawy w tym względzie. Co sie tyczy reformy szkół średnich, zgadza się z p. Chrzanowskim, iż sprawa ta należy do zakresu działania Sejmu i reprezentacyi kraju trzeba pozostawić inicyatywę co do tej reformy, którą już Sejm istotnie wziął, a nie należy tej sprawy przenosić do Rady państwa.

Przewodniczący Jaworski oświadcza, że odpowiednio zasadom, któremi kieruje się Koło polskie, winien przemawiający podnieść sprawę stabilizacyi okręgowych inspektorów szkół ludowych, bo tego kilkakrotnie domagał się Sejm. Nadto zawiadomił Koło, że otrzymał ze Lwowa pismo wykazujące, iż na rozszerzenie gmachu uniwersyteckiego rząd za małą kwotę preliminował, przeto zapyta się ministra oświaty, czy przedłoży Izbie kredyt dodatkowy na ten cel, a jeżeli odpowiedź ministra będzie niezadawalniającą, należy tę sprawę poprzeć w Izbie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty.

P. Koziebrodzki zgadzał się z wnioskiem p. Lewickiego co do stabilizacyi posad inspektorów, ale przedstawił, że liczba okręgowych inspektorów szkół ludowych jest jeszcze niedostateczną i należy zawezwać rząd do mianowania kilkunastu, aby w każdym powiecie był inspektor szkół ludowych.

P. Rutowski poparł wniosek Lewickiego co do stabilizacyi posad inspektorów szkół, a nadto żądał, aby przemawiający poruszył sprawę utworzenia w Akademii technicznej lwowskiej wydziału górnictwa i przemysłu naftowego.

Pos. Żuk Skarszewski żądał, iżby posłowie polscy domagali się, aby szkoły średnie nie były centralizowane w wielkich miastach, ale także zakładane po miastach mniejszych, bo to pozwoli mniej zamożnym rodzicom posyłać swych synów do szkół.

Pos. Byk przedstawił, że prestacye i datki, do których się zobowiązały miasta na rzecz szkół średnich, są dla nich ciężkie i często zalegają, a obok tego są niesprawiedliwe, bo jedne miasta dają zasiłki na utrzymanie szkół, a inne miasta nie dają. Przeto wniósł, aby żądać uwolnienia miast od dawania zasiłków na utrzymanie szkół średnich. — Obecny na posiedzeniu minister dla Galicyi Zaleski, wykazał, iż miasta dają na utrzymanie szkół średnich tylko te zasiłki, do których się same, dobrowolnie zobowiązały. A jak oględnie rząd postępuje w ściąganiu tych zasiłków, wykazał sam p. Byk, przedstawiając, ile tych zasiłków zalega i ile ich darowano.

W dalszej dyskusyi nad tą ostatnią sprawą wykazano, że często Rady miejskie, aby zachęcić do założenia gimnazyum w ich mieście, a nie w innem, może odpowiedniejszem dla tej szkoły, obowiązują się dobrowolnie do dania budynku na pomieszczenie szkoły, lub zasiłku na jej utrzymanie — a gdy gimnazyum jest założone, nie wykonywują regularnie dobrowolnego zobowiązania, lub żądają uwolnienia od niego.

Pos. Hompesch wniósł, aby przy wydatkach na utrzymanie zakładu geologicznego, poruszył sprawę, iż ten zakład nie wypełnia co do Galicyi, swego zadania — bo nie zdaje sprawy z badań nadesłanych mu kopalin i przytoczył przykład co do fosfatów.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący streścił wnioski wśród tych rozpraw uczynione. Koło uchwaliło, aby przemawiający w Izbie przy budżecie ministerstwa oświecenia: 1) poruszył sprawę powiększenia liczby szkół średnich w Galicyi, lepszego ich pomieszczenia przez wzniesienie dla nich budynków, oraz żądał zaprowadzenia nauki gimnastyki jako obowiązkowej w tych szkołach średnich; 2) poparł żądanie zakładania w Galicyi szkół przemysłowych fachowych, wyznaczenia większych zasiłków ze skarbu państwa na ich utrzymanie; 3) utworzenia wydziału górnictwa i przemysłu naftowego, oraz reorganizacyi szkoły weterynaryi; 4) poparł sprawę stabilizacyi posad okręgowych inspektorów szkół; 5) poruszoną przez pos. Hompescha sprawę co do zakładu geologicznego. — Koło upoważniło pos. Sokołowskiego do przemawiania w Izbie poselskiej przy budżecie ministerstwa oświaty.

Potem tak na tem, jak i na następnych dwóch posiedzeniach, toczyły się długie obrady poufne.

Rada państwa.

W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem zabrał wczoraj głos dep. Dr **Ebenhoch**. Pierwszą część swej mowy poświęcił zmianie frontu, uczynionej przez stronnictwo niemiecko liberalne, którego sztuką było zawsze wzniecać namiętności w sercach ludu. Jest w tem, zdaniem mówcy, szczególna ironia losu, że stronnictwo niemiecko-liberalne, które dawnej większości przez dwanaście lat zarzucało, że się trudni drobnym handlem politycznym, założyło teraz samo wielki skład handlu politycznego (Brawo ze strony centrum), za pomocą którego chce polepszyć interesa swoje i odzyskać z czasem znowu hegemonię polityczną w parlamencie (Brawo). „Że wobec takiej zmiany w postępowaniu stronnictwa liberalnego panowie z Galicyi nie czują potrzeby chwytania za miecz wojenny, aby uderzyć na dawnego przeciwnika swego, to pojmuję poniekąd. Słyszeliśmy też z ust przywódzcy tych panów, że chcą zapomnieć o wstydzie i hańbie (Zaprzeczenia z lewicy. Bardzo dobrze! z prawego centrum), jakiej ze strony tego stronnictwa doznawali tak oni, jak cała ludność polska i wszystkie ludy słowiańskie monarchii naszej. (Ponowne zaprzeczenia z lewicy. Dr Russ woła: To nieprawda! — z centrum zaś wołają: Wielka prawda!). Stanowiska, jakie ci panowie zajęli chwilowo, nie można uważać za niepojęte. Można owszem podziwiać szlachetność polityczną, która sprawia, że zapominają chwilowo o dawnej nieprzyjaźni, aby umożebnić pracę nad zadaniami ekonomicznemi, których potrzebę czują wszystkie ludy." Mówca zajmuje się następnie ustępem mowy dep. Jaworskiego o stanowisku Koła polskiego w sprawie szkół wyznaniowych. W protokóle komitetu wykonawczego prawicy znajdują się następujące słowa:

„W celu omówienia następstw, jakie na sytuacyę parlamentarną wywrzeć mogą rozpoczęte przez rząd rokowania względem ugody czeskiej, odbyła się na początku sesyi r. 1890 konferencya komitetu wykonawczego prawicy. W ciągu bardzo zajmującej dyskusyi zażądał głosu dep. Karlon i zwrócił się do wszystkich członków komitetu z zapytaniem, czy prawica trzymać się jeszcze nadal zamierza postanowienia z dnia 10 grudnia 1889 roku względem zaprowadzenia szkół wyznaniowych?"

Na to zażądał głosu ks. Czartoryski i oświadczył imieniem Polaków i w obecności p. Jaworskiego, że pozostają wszyscy na starem stanowisku, co do zaprowadzenia szkół wyznaniowych i obstają przy uchwale z 10 grudnia r. 1889, oraz dodał, iż akcya w tym kierunku niema doznać żadnej zwłoki. (Słuchajcie! słuchajcie! z prawego centrum). Wobec faktu tego można sobie oświadczenie posła Jaworskiego tak tylko tłomaczyć, że Koło polskie jedynie ze względu na zasady autonomii było przeciwnem załatwieniu sprawy szkolnictwa ludowego w parlamencie, gdyż sądziło i sądzi, że uregulowanie tej sprawy należy do Sejmu. (Bardzo dobrze! z centrum). Nie chciał on jednak niezawodnie oświadczeniem swojem wyrazić, że Koło polskie zaprzecza konieczności zaprowadzenia szkół wyznaniowych. Zdaje mi się, że po takiem wyjaśnieniu uważać można za załatwioną sprawę, która w tych dniach tak silne wrażenie sprawiła w opinii publicznej, a którą prasa starała się oczywiście zaostrzyć.

Mowca polemizował następnie ze stronnictwem liberalnem i zarzucał mu, że chce zaprowadzić tyranię jednego narodu nad drugim. (Brawa z centrum. Dr Stöhr woła: My reprezentujemy katolików!). „Gdybyście panowie — wskazując na lewicę — reprezentować mieli katolików, w takim razie katolicy byliby źle reprezentowani. Zastępstwo katolickiego narodu myśmy przyjęli na siebie (śmiechy na lewicy), a względnie powierzonem ono nam zostało, a koła, z których panowie jesteście wybrani, nie mają wcale pretensyi do tego, aby je za katolickie uważano. (Brawo! z prawego centrum). Waszym kompasem jest kielnia, mówi mowca zwracając się do lewicy, naszym zaś krzyż (śmiechy na lewicy), a tylko w krzyżu i w nim samym.. (śmiechy i zaprzeczenia z lewicy). Smutną jest rzeczą, że w parlamencie katolickiej Austryi wyraz „krzyż" wzbudza takie śmiechy. (Z lewicy! My się z kielni śmiejemy). Nie, przy tem słowie nie było śmiechu. (Dr Polak: To jezuickie sztuczki!). Nie słyszałem śmiechu, mówi dalej Ebenhoch, po słowie „kielnia," tylko po słowie „krzyż." W znaku krzyża zaś i w nim tylko leży możność rozwiązania kwestyi socyalnej i tylko w tym znaku będzie i może być Austrya szczęśliwą. Zadowalniamy się tem, co kiedyś nad grobem naszym będzie musiała wyrzec przyszła generacya: „Tu spoczywają mężowie, którzy z ojczyzną austryacką i z wszystkiemi jej ludami szczerze postępowali." (Żywe oklaski w centrum. Mowca odbiera liczne powinszowania od swoich przyjaciół politycznych).

Deputowany **Steinwender** oświadcza w odpowiedzi na wywody Ebenhocha, że mniejsza o to, jak poseł Jaworski rozumiał słowa swoje o szkole wyznaniowej; oświadczenie jego w każdym razie odbiera klerykalnej partyi przynajmniej na dosyć długi czas wszelką podstawę do nadziei przeprowadzenia swojego projektu o szkole wyznaniowej. Stronnictwo klerykalne obecnie niema już żadnego w Izbie znaczenia; dowodzi tego cała mowa Ebenhocha, w której, zamiast wywodów politycznych, słyszeliśmy dużo o katolicyzmie, chrześciaństwie i encyklice. W każdym razie rzecz jest ciekawa, że w Izbie jedno stronnictwo przywłaszcza sobie monopol w sprawach religii i wiary. Kto dał p. dep. Ebenhochowi legitymacyę do prowadzenia o te sprawy procesu? W każdym razie nie większość katolickiego ludu w Austryi. Źle się służy sprawie religii, jeżeli się ją identyfikuje z dążeniami i zamiarami, ze zwycięstwem albo upadkiem swojego, bądź co bądź nic nieznaczącego stronnictwa. Tem to dziwniejsze, że tak jest, iż stronnictwo to nie ma bynajmniej prawa z dumą spoglądać na powodzenie swojego programu w ostatnich dwunastu latach. Cóż zrobili ci panowie w tym okresie czasu dla rzekomo przez siebie reprezentowanego średniego stanu? Nic. Czyż nie głosowali za wnioskami rządu, przeciwko którym stronnictwo mowcy stało w opozycyi, za wnioskami, popierającemi w sposób krzyczący interesa wielkiego kapitału? Przypomnieć tylko można ugodę w sprawie kolei północnej i podatek naftowy. Jeżeli dep. Ebenhoch sobie samemu i swoim towarzyszom pisze napis grobowy i mówi: „Tu spoczywają ludzie, którzy mieli szlachetne zamiary względem austryackiej ojczyzny", lud na to z pewnością powie: *Requiescant in pace.* — Mowca oświadcza, że on i jego partya głosować będą za budżetem. Myli się jednak ten, kto sądzi, że rozwiązanie sprawy robotniczej jest jedyną, albo choćby najgłówniejszą rzeczą w reformie socyalnej. Jądrem tej reformy jest utrzymanie narodowego stanu średniego.

Mowca mówił dalej: Niezawodnie nie wyrzekamy się myśli ścisłego związku niemieckich krajów koronnych z wyraźnem niemieckiem piętnem. Ale na razie zaprzestaniemy upominać się o odosobnienie Galicyi i o prawne uregulowanie niemieckiego języka państwowego. I na to przyjdzie czas. Nasze prawo wyborcze, nasze ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, nasze prawodawstwo prasowe: wszystko to jest po prostu wcale nie zaszczytną dla Austryi śmiesznością. — Koniecznie potrzeba, żeby partya robotnicza miała własnych reprezentantów w parlamencie. — Jeżeli rząd sądzi, że może się obejść bez pomocy stronnictw niezależnych i mających stałe zasady — nie myślimy się wcale narzucać. Mniemam jednak, że rząd ma wpośród siebie tyle postępowych żywiołów, iż może się wynieść ponad zwykły szablon parlamentarny; rząd państwa, w którem zasadnicze antagonizmy są tak żywotne, nie może się opierać na kombinacyi stronnictw, któraby dosyć była podobna do koalicyi północnych prowincyj. Rząd będzie raczej bezstronnym, będzie zawsze miał na oku dobro całości i wszystkich jej poszczególnych części; w takim tylko razie skupi około wspólnej pracy przeciwne sobie żywioły. Wtedy będzie mu właśnie potrzeba niezawisłych stronnictw, któreby reprezentowały lud i jego przyszłość, a nie pewną grupę wyłącznych interesów. Jako taka niezawisła partya, chcemy wypełnić swój obowiązek, w przekonaniu, że lud zrozumie postępowanie stronnictwa, które nie chce dla ułudy „zdolności do rządów" jakichkolwiek czynić ofiar. (Oklaski na ławach narodowo-niemieckich).

Dep. **Fournier** zapewnia, że narodowo-liberalna partya nie jest centralistyczną, a broni tylko jedności i potęgi państwa. Centraliści nie byliby się zgodzili na ugodę czeską. Narodowo-liberalni są partyą państwową i znają tylko jedno prawo państwowe austryackie. — Żeby iść zgodnie z życzeniami korony i programem rządu, wyrażonym w mowie tronowej, nie potrzebują wcale wyrzekać się jakiejkolwiek ze swoich zasad; prezydent ministrów potwierdził to wyraźnie w ostatniem swojem oświadczeniu. Stronnictwa słowiańskie pragną wytworzyć jakieś słowiańskie związki państwowe, jak gdyby Austrya upadła do poziomu Turcyi. Czeska szlachta feudalna chce swój materyalny odrębny interes uczynić programem politycznym stronnictwa. Żądań klerykalnych w sprawie szkoły ludowej nie można traktować poważnie. Kaltenegger domaga się ograniczenia nauki a zaprowadzenia kar cielesnych! Nie liberalni, ale konserwatywni myślą o swoich interesach. Mowca przypomina sprawę Bontoux i bank dachauski. Kończąc, oświadcza, że tak jak nasza epoka według słów cesarza niemieckiego stoi pod hasłem komunikacyi, tak o Austryi możnaby powiedzieć, że stoi pod hasłem pracy. (Żywe oklaski po stronie lewicy).

Dep. **Pericz** mówił o irredentystycznych dążeniach w Kroacyi i oświadczył, że Kroaci niezachwianie trzymają się swoich prawno-państwowych idei i domagają się zjednoczenia Kroacyi z Dalmacyą. Również bronić będą swojego języka. Mowca użala się na władze w Kroacyi. Podczas ćwiczeń obrony krajowej mowca sam na własne oczy widział bosego żołnierza. — Żandarmi mają polecenie kontrolowania kazań po kościołach i sprawowania podobnych funkcyj, — jakkolwiek z tych kazań ani słowa nie rozumią; wogóle żandarm znaczy więcej, niż ksiądz, nauczyciel, lekarz. Mowca spodziewa się, że rząd okaże życzliwość Dalmacyi, krajowi na pół zapomnianemu i usunie w niej powody do użaleń (Żywe oklaski w Izbie i na galeryach).

Dep. **Romańczuk** oświadcza w imieniu swego stronnictwa, iż będzie głosował za budżetem, ponieważ budżet jest nietyle potrzebą rządu, ile państwa. Po oświadczeniach rządu, zwłaszcza tych, jakie uczyniono w Sejmie galicyjskim, ma wszelkie powody do mniemania, że rząd uwzględni interesa narodu ruskiego, zajmie więc stanowisko wyczekujące, lecz zarazem pełne zaufania wobec rządu. Rząd postawił sobie cel wzniosły: pogodzić zwaśnione ludy monarchii. Metoda, jakiej dotąd rząd się trzymał, nie polegała na tem, aby kamienie niezgody usuwać, lecz raczej, aby je omijać. Podobne stosunki nie mogą przejść w stan normalny, a nie jest prawdą, aby rząd pozostawiał walczącym stronom szukanie sposobów, prowadzących do pojednania. Wskutek tego wiele cennych sił idzie na marne, które, zużytkowane na rzecz państwa, mogłyby przynieść wiele korzyści. Droga, którą dotąd rząd kroczył, nie prowadzi bynajmniej do skonsolidowania stosunków państwowych, do czego dziś jeszcze daleko. Według życzenia rządu, mają poszczególne stronnictwa, bez względu na ich narodowe i polityczne walki, zjednoczyć się we wspólnej pracy na gruncie ekonomicznym, a skutkiem tego, z biegiem czasu, może przyjść do zbliżenia się i na spornym gruncie. Życzenie to, noszące bezwzględnie charakter konserwatywny, nie jest w stanie wywołać jednakowego echa, albowiem można żądać oczekiwania od sytego, lecz nie od głodnego. Należy przedewszystkiem jego głód zaspokoić, należy stworzyć dlań warunki, umożliwiające mu powstrzymanie się ze swemi życzeniami i postulatami. W austryackiej rodzinie narodów są jedne, które osiągnęły pewną przewagę, podczas gdy innym chodzi przedewszystkiem o zabezpieczenie własnej egzystencyi. Zanim tym ostatnim nie zapewni się ich narodowej egzystencyi, niepodobna od nich żądać, aby oddały się spokojnej pracy na polu ekonomicznem. Pomiędzy temi ostatniemi ludami idą w pierwszym rzędzie Rusini. Ich stanowisko w monarchii nie odpowiada ani ich liczbie, ani ich znaczeniu. Naród ruski jest prawie *terra incognita*, a człowiek wykształcony w Austryi wie daleko więcej o Irlandczykach, jak o Rusinach. Mowca daje treściwy obraz historycznego rozwoju narodu ruskiego, z którego pięć milionów mieszka w prowincyach rosyjskich, graniczących z Galicyą wschodnią, trzy miliony w Galicyi i na Bukowinie, a pół miliona na Węgrzech. W związku z tem przedstawieniem historycznem podnosi mowca życzenia i skargi narodu ruskiego. Najpierw żądać muszą Rusini utrzymania swej narodowej indywidualności. Konstytucya austryacka musi zapewnić należyte miejsce istnieniu i rozwojowi narodowości ruskiej.

Drugiem żądaniem Rusinów jest obrona i utrzymanie ich wiary. Dalsze żądanie odnosi się do podniesienia ruskiego stanu włościańskiego, stanowiącego rdzeń narodu. Jeżeli życzenia tę będzie się uwzględniać, to Rusini nie staną nikomu w drodze. Oni będą zużytkowywać wyższą kulturę, gdziekolwiek ją dostrzegą, na korzyść własnej. Rusini pragną utrzymania dobrych stosunków ze swymi sąsiadami Polakami, a żądają tylko zabezpieczenia swych duchowych i narodowych potrzeb. Mowca zwraca się do kierowników państwa z prośbą, aby narodu ruskiego nie krzywdzili. Należy Rusinom pozwolić wziąć udział w prawach konstytucyjnych — a ich polityczny, narodowy i ekonomiczny rozwój wyjdzie na korzyść całej monarchii. Co lud otrzyma, wyjdzie państwu na dobre. Spodziewa się mowca, że rząd chwyci się środków, aby siły drzemiące w Rusinach, wyprowadzić na światło dzienne. Byłoby zgubnem, gdyby i tym razem oczekiwania narodu ruskiego doznały zawodu. Mowca wypowiada życzenie, aby wszyscy przedstawiciele ludu w tej Izbie, do jakiegoby narodu lub stronnictwa należeli, mieli jeden cel na oku: bronić i strzedz praw ludów. Dotąd woleli reprezentanci narodu walczyć ze sobą, jak przez zgodne współdziałanie wywierać wpływ na akcyę rządową. Jak się obecnie dokonuje zbliżenie pomiędzy Polakami i Niemcami, tak życzyćby należało podobnego zbliżenia się pomiędzy innemi narodami. To leży w interesie ludu i państwa i da się dokonać przez ugody i kompromisy. Parlamentaryzm jest jedyną formą państwową, prowadzącą do pomyślnego rozwoju narody. Przez wzajemne zbliżenie się stronnictw, wzmoże się wpływ parlamentu. Tem życzeniem zakończył mowca swe przemówienie. (Oklaski).

Dep. **Kaizl** wyraża zdanie, że dzięki hr. Taaffemu, parlament stracił na znaczeniu. Serce u niego znajduje się niezawodnie po lewej stronie, to też dzisiejszego zwrotu można się było oddawna obawiać. Zarzut, że czeskie prawo państwowe nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, jest dziecinny; wszakżeż można je zmienić. Idee słuszności i postępu, w obronie których walczą Czesi, muszą ostatecznie w Austryi zwyciężyć.

Dep. **Dipauli** wyraża wątpliwość, czy Polacy, stanowiący nawskróś katolicką partyę, zechcą się połączyć z liberałami. W takie połączenie mówca nie może wierzyć. Menger, który w ostatniej swej mowie schlebiał Polakom, był członkiem niemieckiego klubu, który w lutym 1886 roku uchwalił do Bismarcka adres, a w nim wyrażono kanclerzowi podziękowanie za jego mowę przeciw Polakom. My klerykalni pozostaniemy wierni naszemu staremu stanowisku. Wiemy, iż także my bylibyśmy pożądanymi sojusznikami, gdybyśmy odstąpili od żądania reformy szkolnej. Ale my od niej nie odstąpimy. Reforma socyalna da się osiągnąć tylko na zasadzie chrześciańskiej. Tron nie da się oddzielić od ołtarza. Nie należy fałszywie pojmować tendencyi partyi konserwatywnej. Ona żąda religijnej szkoły, ale nie starej szkoły, bo uznaje postępy i zdobycze nauki. Ona pozostaje wierną Bogu i wierną cesarzowi i ze szczerym patryotyzmem dołoży wszelkich starań, aby ojczyznie zapewnić świetną przyszłość. (Oklaski z prawego centrum).

Dep. **Salvadori** w dłuższej mowie omawia dążenia południowego Tyrolu, skierowane ku osiągnięciu administracyjnego rozdziału od Tyrolu północnego.

Na tem przerwano dyskusyę, która się toczy dziś w dalszym ciągu. Dziś przemawiać mają pp. hr. Wurmbrand i Madeyski, oraz jeneralni mówcy: Plener i Herold.

Przytaczamy według zapisków stenograficznych ustępy z mowy Gregra i Mengera, odnoszące się do Polaków.

Z mowy Gregra.

„Ugoda czeska była dla zjednoczonej lewicy niemieckiej tak tłustym kąskiem, że mogła nawet tak niezgłębiony, jak jej żołądek, na jakiś czas nasycić. Mówię — na jakiś czas — bo kiedy stronnictwo to pochłonie lud czeski, rzuci się z kolei na inne, nie niemieckie ludy i słowiańskie szczepy państwa (brawo! tak jest!) — i na was, moi panowie z Galicyi kolej także przyjdzie (brawo! brawo! od stronników mowcy); bo nie sądźcie moi panowie z Galicyi, że słynny *„Drang nach Osten“* zatrzyma się u granic waszego kraju (brawo! brawo! od stronników mowcy) — pomyślcie na Poznań, pomyślcie na Prusy polskie i na Szląsk — przypomnijcie sobie niedawno ubiegły czas, kiedy owa partya, z którą się dzisiaj związać chcecie, tak wrogo występowała przeciwko waszym narodowym i autonomicznym dążeniom. (Brawo! od stronników mowcy). Przypomnijcie sobie, moi panowie słowa — a są to słowa charakterystyczne, jakie poeta wypowiedział w poetycznej ekstazie: *„Germanischem Geiste unterthan, seh' ich die Erde, den Ocean.“* Jakkolwiek śmiesznym i niestosownym wydawać się może taki szowinizm, jest on jednak właściwym porywem pióra, a stanowi ostateczny cel każdej niemiecko-narodowej partyi, czy ją prowadzi Plener, czy Steinwender, czy Schönerer. (Oklaski od stronników mowcy).

Jeżeli przeczytacie ostatnią mowę posła Chlumecky'ego, jaką wypowiedział w Bernie, poczujecie w niej ten sam niemiecko-narodowy szowinizm. Wprawdzie p. Chlumecky jest tak skromny, że nie chce z Berna zaraz uczynić germańskiemu duchowi poddanym całego okręgu ziemskiego; zadawalnia się tymczasowo małą Morawią. To jest więc owo umiarkowanie tego stronnictwa!

Ach, moi panowie, dajcie nam pokój z takiem umiarkowaniem! To jest umiarkowanie kota, pełzającego na brzuchu, żeby pochwycić swój łup. (Brawo! brawo! od stronników mowcy). Z taką to partyą, moi szanowni panowie z Galicyi, chcecie się związać, chcecie kartele i aliansy zawierać — i przeciwko komu? Przeciwko czeskim posłom, przeciwko czeskiemu ludowi, przeciwko ludowi, który jest waszym najbliższym, narodowym pobratymcem — który stał obok was zawsze tak wiernie i uczciwie — który zawsze objawiał najszczersze sympatye dla cierpień i nieszczęścia waszej ojczyzny — dla waszych nadziei i waszych ideałów. (Brawo! od stronników mowcy). Moi panowie! W polityce zdarzają się najdziwniejsze mezaliansy, ale tak nienaturalny i niezdrowy związek rzadko się zdarza. Zawstydzacie, moi panowie, swoje narodowe przysłowie, które mówi: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.“

Będziecie, moi panowie, zbierać owoce tej polityki, prędzej lub później — ale nie będą to słodkie owoce; będą to cierpkie i gorzkie owoce rozczarowania i niewdzięczności. Wierzcie mi — my znamy tych panów dłużej i lepiej, niż wy!“ (Wesołość).

Z mowy Mengera.

„Gregr apelował do odwiecznej nienawiści narodowej między Polakami a Niemcami. Zacytował przysłowie odnośne, przyczem zauważę tylko, że wypowiedział je — rzecz uwagi godna — zupełnie fałszywie. Że biegły jest w języku czeskim, w to nie wątpię, w polskim jednak absolutnie biegły nie jest, jak to wynika ze sposobu, w jaki przysłowie wypowiedział. A przytem pominął najnowsze wydarzenia.

Prawdą jest, na co się powołał, że ze względu na stosunki poznańskie istnieje bardzo silny antagonizm między Niemcami a Polakami w Prusach. Zapomniał jednak, albo nie jest o tem powiadomiony, że mimo to w ostatnich czasach nastąpiło stanowcze zbliżenie się polskich deputowanych z Poznania do niemieckiego rządu. Przyczyny tego może się łatwo domyśleć. Na Wschodzie jest wspólny wróg, który pomimo przemijających, jakkolwiek głębokich niesnasek, wytwarza z konieczności pewną solidarność interesów niemieckich i polskich. Po jednej, jak i po drugiej stronie może istnieć wiele powodów do niezadowolenia, jak zawsze między rozmaitemi ludami. Mimo to — i rozwinę to obszerniej — istnieje także silna zgodność interesów niemieckich i polskich wobec wspólnego przeciwnika na Wschodzie, i ona to odniosła zwycięztwo nad niechęcią nawet u przedstawicieli Polaków pruskich...“

„Moi panowie, kto ma zwyczaj zastanawiać się nad rozwojem potęgi poszczególnych państw, temu nie będzie tajno, że potęga Rosyi wzrosła w ostatnich dziesiątkach lat w taki sposób, że prawie nie można przeprowadzić paralelli pod tym względem między nią a innemi państwami. Rosya liczy obecnie przeszło 115 milionów mieszkańców, tyle prawie co razem Włochy, Niemcy i Austrya, których związek wzmacniający się, jak się należy spodziewać, coraz bardziej, witany jest jako zbawienie Europy. Odnośnie do rosyjskich stosunków finansowych, każdego, kto się tą stroną życia państwowego interesuje, uderzy, że olbrzymie dochody, jakiemi rozporządza budżet rosyjski, w małej jedynie części płyną z owych źródeł podatkowych, z jakich w innych krajach i państwach państwo korzysta. Finansowa siła Rosyi, niewyzyskana jeszcze, jest olbrzymia, równie jak jej militarne i inne środki pomocnicze.

Ponieważ nie mamy bezpośredniego interesu, żeby szczegółowo się troszczyć o rozwój innych państw, mogłoby to być nam obojętne, gdyby nie dawały się dostrzedz w Rosyi potężne ruchy, które wywarły bardzo ważny wpływ na rozporządzenia władzy państwowej i obudzają słusznie zaniepokojenie w Europie, a zwłaszcza u nas, najbliższych Rosyi sąsiadów. W Rosyi objawia się niezaprzeczenie bardzo potężny ruch, który odpycha wszelką skłonność do europejskich pojęć i europejskiej kultury, tak jak my je pojmujemy. Świadomie przeciwstawiona jest tam europejskiej specyalnie rosyjska, specyalnie wschodnia kultura. Z tym ruchem w ścisłym związku występuje silny religijny fanatyzm na podstawie greckiej ortodoksyi w rosyjskiej formie. Oba te ruchy podają sobie nawzajem ręce. Uczniowie Aksakowa podają uczniom Pobiedonoscewa pomocną prawicę.

Nie da się zaprzeczyć, że Rosya, jak wogóle ludy słowiańskie jeszcze do niedawna okazywała tolerancyę całemu szeregowi wyznań religijnych. Mahometański mufti w Orenburgu i w Taurydzie doznaje od rządu pewnych względów. Ani poganie okręgu amurskiego, ani Burjaci, ani Czukczowie nie doznają wcale prześladowań.

Z dziwną energią za to prześladuje rząd protestantów w bałtyckich krajach koronnych, katolików w Polsce i krajach pogranicznych, małoruskich Unitów i — cała Europa mówi przecież o tych okropnościach — rosyjskich żydów.

Panowie! Nie było wierniejszych poddanych w jakimkolwiek kraju, jak protestanccy Niemcy w krajach bałtyckich. Nigdy nie można było im zarzucić sprawiedliwie jakiejkolwiek, najmniejszej choćby skłonności do innego jakiego państwa. Z pośród dzielnych niemieckich pokoleń, które z braćmi mieczowymi w te kraje przybyły, Rosya dostawała najdzielniejszych swoich dowódców wojsk, najznakomitszych urzędników administracyjnych. Przeciwko Niemcom nadbałtyckim rozpoczęła się teraz prawdziwa walka zniszczenia. Pastorowie, którzy idą za głosem religijnego przekonania, dostają się do więzienia, wysyłani są na wygnanie w dalekie gubernie, dobra kościelne podlegają konfiskacie, gminy nie mają prawa protestanckich pastorów w czemkolwiek popierać, rosyjski język mimo odwiecznych przywilejów przemocą zaprowadzony jest we wszystkich niemieckich miastach i niemieckich sądach prowincyj nadbałtyckich. — Tej tylko okoliczności, iż dziennikarskie stosunki tak niezwykle są utrudnione, przypisać należy, że nie cała Europa wie o tych aktach gwałtu, popełnianych na najlepszych, najwierniejszych poddanych. Nieszczęśliwi Niemcy bałtyckich krajów koronnych są ofiarami ubolewania godnego znieważenia praw i gwałtu. A jakie dzieje boleści przecierpieli Polacy w dzisiejszej polskiej gubernii rosyjskiej i jej prowincyj sąsiednich w ostatnich dziesiątkach lat! Ich historya pisana jest krwią i łzami! Jest rzeczą nadzwyczaj charakterystyczną, że, o ile ja wiem, nie zdarzyło się w żadnem dzisiejszem państwie nic takiego, coby mogło być porównane z rozporządzeniami rosyjskimi w tych okolicach przeciwko Polakom.

Jeden tu tylko chcę podnieść przykład. Ten, kto tam posiada dobra, nie może ich zapisać nawet swojemu bratankowi. W ręce polskie nie wolno tych dóbr sprzedawać. Polacy muszą płacić specyalne podatki, których wyznaczanie zdane jest na samowolę rosyjskich czynowników (Słuchajcie! Słuchajcie! po lewicy). Nie potrzebuję Panom bliżej wyjaśniać, że wśród takich okoliczności rząd rosyjski prowadzi rodzaj walki systematycznego niszczenia. (Poseł Dr Pacak: A co się dzieje w Poznaniu?). Polscy reprezentanci zbliżyli się do pruskiego rządu; a Panu wobec tego nie przystoi tu czynić podobnych porównań.

Małoruscy Unici w południowej Rosyi tworzyli wielkie dyecezye, których ludność wiernie trzymała się katolickiego Kościoła i greckiego obrządku. Przeciwko niej zastosowano cały szereg okrucieństw i gwałtów, ażeby nawrócić ją od grecko-unickiego do grecko-prawosławnego kościoła, okrucieństw i gwałtów, jakich nie zna nowsza historya Europy po za Rosyą. Co się tyczy rosyjskich żydów, wiecie wszystko panowie z dzienników, i nie potrzeba tego bliżej wyjaśniać.

Podobne prądy widzimy w Rosyi. To prawda, że kierownicy zagranicznej polityki rosyjskiej oświadczyli, iż z resztą Europy pragną żyć w pokoju; można to uznać z wdzięcznością. Tymczasem tego rodzaju potężne i wprost dominujące prądy wywierają ostatecznie wpływ znaczący także na zewnętrzną politykę państwa.

Przy podobnych konstelacyach zagranicznego położenia czuła się nasza partya obowiązaną zawsze popierać zewnętrzną politykę państwa, jakkolwiek odnośnie do polityki wewnętrznej prowadziła z rządem walkę. Łatwo pojąć, jak taki stan rzeczy przykro odczuwać musieliśmy...“

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 18 czerwca 1891 r.

(Dokończenie).

Z porządku dziennego, imieniem komisyi *ad hoc* wybranej, przedłożył r. m. Muczkowski wnioski co do uczczenia 25-letniego jubileuszu autonomicznych rządów gminy. — Wnioski są następujące: 1) Rada miasta powołaną przez p. Prezydenta miasta komisyę, mającą się zająć przygotowaniem publikacyi o działalności Rady miasta w czasie ubiegłej ćwierci wieku, w której skład wchodzą pp. wiceprezydent Friedlein, oraz r. m. prof. Dr Domański, Geisler, Dr F. Jakubowski, prof. Dr Jordan, X. kan. Midowicz, Muczkowski, Pawlikowski, Dr Paszkowski Franciszek, prof. Dr Rosenblatt, dyrektor Slęk i prof. Dr Zoll — zatwierdza i upoważnia ją do przybrania do swego składu członków z poza Rady wedle jej uznania. 2) Z powodu 25-tej jubileuszowej rocznicy działalności Rady miasta wydanym ma być Pamiętnik. 3) Obchód uroczystości jubileuszowej zostaje z powodu zbyt spóźnionej pory odłożony aż do ukończenia wydawnictwa wspomnianego Pamiętnika, bez oznaczenia na teraz dnia obchodu. 4) Na koszta przygotowawcze publikacyi Pamiętnika Rada miasta udziela komisyi jubileuszowej kredyt do wysokości 800 złr. z tyt. 42 budżetu r. 1891. Dalsze ewentualne koszta wydawnictwa pokryte będą z budżetu za r. 1892.“

Według wyjaśnień p. referenta, redakcyą Pamiętnika zajmą się znani fachowi autorowie; cenna ta książka obejmować ma najwyżej 20 arkuszy druku in 8vo, zawierać zaś będzie następujące projektowane działy: Słowo wstępne; krótki treściwy pogląd na dzieje m. Krakowa ze szczególnem uwzględnieniem organizacyi Magistratu krakowskiego w czasach polskich, porozbiorowych, rządu wolnego miasta Krakowa i jego okręgu, czasów od wcielenia Krakowa do Austryi aż do czasów najnowszych; wymienienie gruntów i realności w ostatniej ćwierci wieku zakupionych przez Radę miasta z oznaczeniem ceny nabycia, oraz wzniesionych budowli z oznaczeniem wydatków; majątek gminy m. Krakowa w chwili objęcia rządów autonomicznych i wykaz długów; zwięzłe zestawienie statystyczne ruchu ludności i śmiertelności miasta Krakowa; szkolnictwo; zakłady naukowe publiczne; zakłady dobroczynne; sprawy sanitarne; sprawy bezpieczeństwa publicznego, straż pożarna, gazownia, oświetlenie itd.; statystykę domów i mieszkań oraz ulic; zakłady fabryczne w m. Krakowie; konsumcyę roczną w mieście; wykaz fundacyj pod zarządem gminy; sumaryusz budżetów miejskich za lat 25 — i dodatek: obecny statut miejski, streszczenie ważniejszych uchwał, wykaz dawnych burmistrzów i obecnych prezydentów, wykaz obywateli honorowych oraz radców w ostatniej ćwierci wieku, wykaz urzędników.

W rozprawie nad wnioskami zabierali głos r. m. prof. Dr Kasparek, Dr Kohn, prof. Dr Zoll, Dr Hajdukiewicz i Chęciński.

Rada przyjęła wnioski komisyi, zmieniając w nich na wniosek r. m. Dra Kohna, a za zgodą referenta, ostatnie zdanie w ten sposób, iż co do dalszych kosztów wydawnictwa, komisya przedłoży pełnej Radzie w swoim czasie wniosek.

Imieniem komisyi teatralnej przedłożył r. m. Dr F. Jakubowski obszerne wnioski, dotyczące nabycia starego teatru. Wnioski dadzą się streścić następnie: Gmina miasta Krakowa zobowiązuje się zapłacić skarbowi za budynek 12,394 złr.; prócz tej ceny zapłaci koszta narosłe z powodu oszacowania budynku. Wnioski opiewają dalej, iż w kontrakcie umieszczonem będzie postanowienie, iż skarb państwa, a względnie rząd niema żadnego obowiązku do utrzymywania teatru w Krakowie; stary budynek pozostanie w używaniu skarbu najpóźniej do 31 grudnia 1893 r. — Wnioski powyższe przyjęła Rada bez rozpraw.

Dalej uchwaliła Rada: 1) postawić 2 pisoary i studnię w parku Dra Jordana kosztem 350 złr.; 2) nabyć na rzecz gminy miasta Krakowa budynek porestauracyjny i altanę na muzykę, w parku Dra Jordana się znajdujące po wystawie krajowej z roku 1887 pozostałe, za ryczałtową sumę 1,500 złr. i upoważnić sekcyę ekonomiczną do wykonania tymczasowej restauracyi budynków; 3) zezwoliła na sprzedaż skrawka gruntu miejskiego, mającego 7□° przy ulicy Łobzowskiej pp. Dasiewiczom po 10 złr. za sążeń kwadratowy, oraz na sprzedaż skrawka gruntu miejskiego 11·3□° również przy ulicy Łobzowskiej pp. Jakóbowi Horowitzowi i Ludwikowi Lustgartenowi po 15 złr. za sążeń kwadratowy (referował w imieniu sekcyi ekonomicznej naczelnik Wydziału ekonomicznego p. Skrzyniarz); 4) przyznać dodatkowy kredyt w kwocie 944 złr. 2 ct. dla tyt. 39 poz. 3 „inne przygodne wydatki“ do budżetu r. 1890 (sprawozdawca sekcyi skarbowej naczelnik Wydziału skarbowego p. Felkel).

W sprawie otwarcia nowej ulicy przedłożył imieniem sekcyi ekonomicznej dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski następujące wnioski: a) zezwala się na otwarcie i urządzenie ulicy, mającej łączyć ulicę Żabią z ulicą Dolnych Młynów, na gruntach, należących do skarbu wojskowego i do p. Prylińskiego; b) przyjmuje się deklaracyę p. Tomasza Prylińskiego w sprawie bezpłatnego oddania gruntu pod ulicę; c) do podpisania umów z dyrekcyą inżynieryi wojskowej i p. Prylińskim upoważnia się p. Prezydenta miasta, p. wiceprezydenta Friedleina i r. m. Wentzla. — Uchwalono bez rozpraw.

Przystąpiła Rada do uzupełniającego wyboru 12 członków Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Na skrutatorów zaprosił p. przewodniczący r. m.: St. Feintucha, Dra Kohna i Dra Stycznia. Według ogłoszonego przez r. m. St. Feintucha wyniku wybrani zostali na 40 głosujących: 1) Chęciński Tomasz 39 głosami, 2) Jan Kwiatkowski 39 głosami, 3) Dr St. Paszkowski 38 głosami, 4) Juliusz Epstein 36 gł., 5) Henryk Kieszkowski 23 gł., 6) prof. Dr Leon Cyfrowicz 23 gł., 7) prof. Dr Rosenblatt 23 gł., 8) prof. Dr Zoll 22 gł., 9) Wandalin Beringer 22 gł., 10) Jan Federowicz 22 gł., 11) Witalis Szpakowski 22 gł.

Dwunasty członek (p. Feliks Dobrzański) nie uzyskał absolutnej większości, wybór więc jednego jeszcze członka będzie dokonanym na najbliższem posiedzeniu.

Pod obrady miał przyjść ważny wniosek o wdrożenie rokowań gminy m. Krakowa z wszystkiemi gminami Cislitawii, własne statuty posiadającemi, o poczynienie wspólnych kroków u rządu w celu wyjednania wynagrodzenia kosztów, połączonych ze sprawowaniem poruczonego zakresu działania. Wniosek ten wszakże usunął z porządku dziennego referent sekcyi prawniczej r. m. Dr Propper z tego powodu, iż Rada państwa zajęła się obecnie tą sprawą i wybrała do niej osobną komisyę, należy więc czekać na postanowienia komisyi i do nich ewentualnie zastosować dalszą działalność.

Imieniem sekcyi prawniczej przedstawia r. m. Dr Ichheiser następujący wniosek: „Nad żądaniem komisyi weryfikacyjnej ostatnich wyborów do Rady miejskiej, aby z funduszów gminnych wypłacić drukarni związkowej za wydrukowane w sprawie wyborów z polecenia komitetu plakaty 80 złr. i biórowi ogłoszeń za rozlepienie tychże 19 złr. 36 ct. — przechodzi się do porządku dziennego.“ Nad tym wnioskiem toczyła się rozprawa, w której r. m. Birnbaum, Gwiazdomorski i prof. Dr Kasparek przemawiali przeciw wnioskom sekcyi prawniczej, oświadczając się za zapłaceniem kwoty; r. m. Dr F. Jakubowski z zasadniczych względów bronił wniosków sekcyi, które też Rada uchwaliła. Następnie uchwaliła Rada odmówić prośbie Stowarzyszenia Bratniej pomocy kelnerów o zezwolenie na umieszczenie herbu m. Krakowa na jednej stronie sprawić się mającego sztandaru.

Imieniem sekcyi prawniczej przedłożył radca Magistratu, p. Szymkiewicz, następujące dwa wnioski: 1) W jatkach podominikańskich zezwala się na budowę podcienia dla traganiarzy o 22 przedziałach z osobnym zamykanym składem dla stróża za kwotę 2.016 złr. 68 ct.; 2) zezwala się na budowę 25 kramów w ul. Mostowej wzdłuż muru Braci Miłosierdzia ustawić się mających dla pomieszczenia kramarzy, obecnie na tem samem miejscu w straganach i budach pomieszczonych; wydatek na budowę w kwocie 1875 złr. (licząc 75 złr. koszt jednego kramu) ma być pokryty z funduszu zakładowego miejskiego.

W rozprawie nad wnioskami zabierał głos r. m. Gwiazdomorski i Dr F. Jakubowski. Pierwszy zaznaczył, iż przedewszystkiem należałoby przystąpić do postawienia nowych kramów na Małym Rynku i placu Szczepańskim, a nie w jatkach i przy ul. Mostowej; postawił też wniosek, aby sekcya prawnicza w przeciągu 6 tygodni przedłożyła wnioski co do urządzenia porządnych kramów na Małym Rynku i placu Szczepańskim.

Rada uchwaliła wnioski sekcyi prawniczej oraz wniosek r. m. Gwiazdomorskiego.

Imieniem komisyi archiwalnej przedłożył r. m. prof. Dr Kasparek sprawozdanie archiwaryuszów Dra Piekosińskiego (za rok 1888 i pierwszą połowę r. 1889), oraz Dra Stanisława Krzyżanowskiego (za r. 1890). Obszerne to drukowane sprawozdanie Rada przyjęła do wiadomości.

Radca Magistratu p. Szymkiewicz imieniem sekcyi prawniczej wniósł, aby Rada orzekła, iż rekursy, o ile dotyczą sprawy bezpieczeństwa osób i mienia, należą do sekcyi ekonomicznej. Wniosek dotyczy następującej sprawy: Magistrat wydał uchwałę w sprawie składów drzewa p. Aleksandra Landaua, położonych przy szkołach miejskich, od tej uchwały zaś rekurował p. Landau do sekcyi ekonomicznej, która się uznała niekompetentną do rozstrzygnięcia rekursu. Wniosek więc sekcyi prawniczej nietylko orzeka, że sekcya jest uprawnioną rekurs ten rozstrzygnąć, ale nadto stanowi normę na przyszłość. — Rada wniosek uchwaliła.

Na tem zakończyła Rada posiedzenie jawne i przystąpiła do poufnego.

KRONIKA.

Kraków 20 czerwca.

— **U Arcyksięcia Rainera** w Grand-hotelu odbył się wczoraj o godz. 1 w południe obiad na 20 osób. Z wojskowości byli na obiedzie: JE. komendant korpusu fmp. Krieghammer, JE. komendant twierdzy fmp. Cicharz, dalej jenerałowie i samoistnie komenderujący wyżsi oficerowie. Z naczelników władz uczestniczyli: p. delegat Kuczkowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. Zaraz po obiedzie wyjechał Arcyksiążę do Izdebnika, zkąd dzisiaj wieczorem przejedzie przez Kraków do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Bawi w Krakowie Dr Jabłonowski z Burgas, wieloletni współpracownik *Przeglądu Lekarskiego*; był obecnym na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krak. w d. 17 b. m., gdzie go powitał przewodniczący.

— **Dziekanem Wydziału lekarskiego** w Uniwersytecie Jagiellońskim na przyszły rok szkolny wybrany został prof. Dr Stopczański, delegatem zaś Wydziału do Senatu akademickiego prof. Dr Obaliński.

— **Na VI zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie** przybędą także lekarze czescy. Jak się dowiadujemy, sekcya matematyczno-przyrodnicza Akademii Umiejętności w Pradze czeskiej uchwaliła wysłać na zjazd swych reprezentantów, mianowicie prof. Raymanna i docenta Chodounsky'ego; prócz tego lekarze czescy przybędą do Krakowa dnia 16 lipca wieczorem w licznym poczcie. Obaj delegaci czeskiej Akademii wygłoszą odczyty: w sekcyi chemicznej Dr Raymann *(Chemicko-biologické studie* i *Optické konstanty rhaumosy)*; w sekcyi farmakologicznej docent Dr Chodounsky *(K fysiolog účinku některých deritatu benzolovych)*.

— **Wycieczka do Krakowa.** Towarzystwo przemysłowców w Zgorzelicach (w Górnych Łużycach) urządza wycieczkę do Krakowa i Wieliczki dla swych członków. Jutrzejszym popołudniowym pociągiem przybędzie tutaj wprost z Zgorzelic około 150 osób, które przez poniedziałek i wtorek zwiedzać będą zamek i kościół katedralny, mogiłę Kościuszki, tudzież inne pamiątki Krakowa, niemniej kopalnię soli w Wieliczce.

— **Festyn** na rzecz teatru poznańskiego, który miał się dziś odbyć w Ogrodzie strzeleckim, odłożony został z powodu niepogody na przyszłą sobotę dnia 27 czerwca.

— **Wystawa rysunków** w tutejszej wyższej szkole realnej (przy ul. św. Jana, L. 22, I piętro) otwartą będzie dla publiczności w poniedziałek, wtorek i środę dnia 22, 23 i 24 b. m. od godz. 9—12 rano i od 3—5 po południu. — Wstęp wolny.

— **Kurs nauki zręczności** dla nauczycieli szkół ludowych otwartym zostanie w Krakowie d. 3 lipca b. r. Naukę tę będą pobierali nietylko nauczyciele, których Rada szkolna krajowa wyznaczyła i którym udzieliła zapomogi na utrzymanie, ale i ci, którzy własnym kosztem na kurs ten przybyć mieli zamiar. Kurs nauki pozostaje pod kierunkiem p. inspektora Spisa. Dodać należy, iż p. Stanisław Dąmbski z Rudnej wyznaczył 100 złr. zasiłku, dla nauczyciela w swej włości, który w czasie tegorocznych feryj szkolnych będzie pobierał naukę w rzeczonym kursie.

— **Z Muzeum miejskiego.** P. Mieczysław Kurnatowski ofiarował w darze do Muzeum miejskiego 56 sztuk monet polskich srebrnych i miedzianych, między innemi także monety Rzeczypospolitej krakowskiej. — Za dar ten składa Wydział Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa i okolicy Szan. ofiarodawcy uprzejme podziękowanie.

— **Koncerta.** Jutro w niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się w Ogrodzie strzeleckim koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod kierownictwem p. kapelmistrza Hocka. — W Parku krakowskim zaś koncert muzyki wojskowej 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Langiera. Początek o godz. 4 po południu.

— **Deszcze,** panujące od dłuższego czasu, tak szkodliwe dla rolników, wskazują na możliwe niebezpieczeństwo wylewów. U nas Rudawa zaczyna wzbierać, dlatego władze rządowe poczyniły środki, właściwe w takich razach, a oprócz tego porozumiały się z władzami wojskowemi. To samo uczyni Magistrat na wszelki wypadek, aczkolwiek stan wody na Wiśle nie jest dotąd takim, aby niebezpieczeństwa jakiegokolwiek obawiać się można. Jak dotąd, górskie rzeki grożą niebezpieczeństwem. Że dotąd do powodzi nie przyszło, przyczyna w tem, iż deszcze panują z przerwami tak, iż nagromadzona woda ma czas odpłynąć, a powtóre dlatego, że opady, przegradzane odstępami czasu, nie są obfite. Bądź co bądź spowodowały one już dotąd wielką dla rolników klęskę. Donoszą nam z niektórych okolic, iż powalone zboża gniją na pniu, a zasadzone ziemniaki na gruntach, w nizinach położonych, zalane są wodą i ulegają zupełnemu zepsuciu.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** Ktoby chciał wziąć udział w pielgrzymce do Częstochowy, która się odbędzie dnia 23 lipca b. r. (na św. Annę), niechaj się zawczasu postara o paszport, wizowany przez konsula rosyjskiego, albo o kartkę 14-dniową, zaopatrzoną stemplem za 15 ct. Pożądanem byłoby, aby o ile możności biorący udział zaopatrzeni byli w paszporty, gdyż tylko tym sposobem można uniknąć przeszkód, stawianych przez władze rosyjskie.

— **O pożarze w Kapelance** w dniu 10 b. m. otrzymujemy następujące sprostowanie: Pożar w Kapelance wybuchnął nie u p. Józefskiego, lecz u p. Jeżowskiego. Fornal Karol Lech wspólnie ze służącą Józefą Tonden podpalił nie budynek, lecz podłożył ogień w samej stajni i następnie zamknął stajnię. Najprzód padły ofiarą konie, a później budynek. Sąsiedzi Kapelanki nie brali udziału w stłumieniu ognia, tylko przypatrywali się bezczynnie. Na miejsce pożaru przybyli rotmistrze pp. Majer, Zagórski i oficerowie pp. Zidel i Martin z ułanami, stojącymi w barakach w Zakrzówku, którzy zajęli się gaszeniem ognia, lecz ratunek był niepodobnym i wszystko się spaliło.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 6 b. m. zatwierdził wybór Antoniego Michałowskiego na prezesa, Dra Władysława Bogdaniego zaś na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żywcu.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem 25 czerwca rozpoczynają na kolejach państwowych kursować następujące pociągi sezonowe:

1) Na szlaku Podgórze-Płaszów (Kraków)-Sucha-Mszana dolna: Pociąg pospieszny kolei Karola Ludwika, wychodzący z Krakowa o godzinie 8 rano, zabiera cały pociąg osobowy kolei państwowych, pozostawiając go w Podgórzu-Płaszowie, zkąd pociąg ten już o godzinie 8 m. 23 odchodzi i o godz. 10 m. 49 do Suchy przybywa. Po czternasto-minutowym przystanku jedzie ten pociąg dalej i przybywa do Chabówki o godzinie 11 m. 56 przed południem, do Rabki o godzinie 12 m. 9 po południu, a do Mszany dolnej o godzinie 12 m. 34 po południu. Pociąg ten, który już przez minione lata kursował, stanowi najkrótsze i najwygodniejsze połączenie między Krakowem a Rabką i Zakopanem, bo umożliwia przyjazd z Krakowa do Zakopanego już około godziny 6 wieczorem.

W odwrotnym kierunku wyjeżdża pociąg z Mszany dolnej o godzinie 2 m. 55, z Rabki o godzinie 3 m. 20, z Chabówki o godzinie 3 m. 31 po południu, a przybywa do Krakowa, znowu za pośrednictwem pociągu osobowego kolei Karola Ludwika, *via* Podgórze-Płaszów, o godz. 7 m. 35 wieczór.

2) Jazda do Szczawnicy, Żegiestowa i Krynicy: Na szlaku Tarnów-Nowy Sącz zaprowadzono nowy pociąg osobowy, którym urządzono w Tarnowie bezpośrednie połączenie z pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika, który o godzinie 8 rano z Krakowa wychodzi. Nowy ten pociąg przybywa do Nowego Sącza o godzinie 1 m. 20 po południu, do Żegiestowa o godz. 2 m. 24 po południu, a do Muszyny-Krynicy o godzinie 2 m. 44 po południu. Podróż tym pociągiem z Krakowa do przytoczonych miejsc kolejowych tą drogą trwa o 2 i pół godz. krócej, aniżeli na Suchę.

— **Ze sportu.** Rezultat trzeciego dnia wyścigów konnych w Warszawie dnia 11 b. m.: Do gonitwy pierwszej o nagrodę imienia hrabiów Potockich 1,000 rubli, z dystansem 2 wiorsty 133 sążnie, stanęły u startu 3 konie, z których pierwszy do mety dość lekko dobiegł ogier kasztanowaty „Gierdawa“ L. Grabowskiego, mając za sobą drugim og. gn. „Tumry“ J. Reszkego. — O nagrodę Pławieńską 300 rubli w biegu drugim, z dystansem 2 wiorsty, z 7 zameldowanych koni wjechały w szranki tylko 4. Z nich gonitwę prowadził i pierwszy do mety dobiegł og. kaszt. „Clairmont“ pod właścicielem korn. Markozowem, a tuż za nim drugą stanęła na mecie kl. kaszt. „Odaliska“ J. Reszkego. — Bieg trzeci z kolei budził ogólne zainteresowanie. Chodziło o nagrodę cesarską 4,000 rubli. Dystans 4 wiorsty. Najwięcej z pomiędzy stających u startu koni miał zwolenników og. gn. „Monopol“ Niemcewicza i og. gn. „Gaston-Phoebus“ Grabowskiego. Tymczasem, wbrew przewidywaniom ogólnym, gonitwę prowadziła i pierwsza do mety przybiegła kl. gn. „Kordelia“ ze stadniny rządowej w Janowie, a za nią dopiero drugim był „Monopol.“ — Bieg czwarty był o nagrodę m. Warszawy *(Hurdlerace)*, z dystansem 2 wiorsty i 4-ma do przesadzenia płotami. Zamiast zameldowanych 7 koni, stanęło u startu tylko 4. Z pomiędzy tych pierwszą dobiegła do mety kl. kaszt. „Aquila“ J. Dobrogosta, mając za sobą zaledwie o długość dwóch koni kl. gn. „Kochankę“ Glińskiego. — O *Handicap* wiosenny 500 rubli z dystansem 2 wiorsty, ubiegało się 5 koni, z których pierwszy lekko na mecie stanął og. kaszt. „The Bantherer“ J. Reszkego, drugim był og. cz. gn. „Czardasz“ J. hr. Giżyckiego. — Bieg ostatni o nagrodę Willanowską *(Steeple chase)* 500 rubli, był nader forsowny, gdyż konie miały do przebieżenia 4 wiorsty, najeżone 18-tu przeszkodami. Stanęły u startu 3 konie, które, trzymając się blisko siebie, biegły w ten sposób przez znaczną przestrzeń toru. Do mety pierwszy dobiegł wał. gn. „Biegun“ ks. A. Lubeckiego pod właścicielem, drugim był wał. kar. „Korszun“ szt. rot. Winogradzkiego. Jeździec „Korszuna“ założył przed trybuną sędziów protest, jakoby „Biegun“ objechał bokiem jedną przeszkodę. Komisya złożona z kilku członków udała się na miejsce zakwestyonowanej przeszkody, celem sprawdzenia, co zabrało dość dużo czasu, i powróciwszy, uznała protest za słuszny i przyznała pierwszą nagrodę „Korszunowi.“ Była to wcale nieprzyjemna niespodzianka dla tych, którzy trzymali za „Biegunem“ i mieli już pewną wygraną.

— **Ludność Przedlitawii**, czyli krajów w wiedeńskiej Radzie państwa reprezentowanych, według zamkniętego już ostatecznie spisu z dnia 31 grudnia 1890 r., wynosi wraz z wojskiem 23,895,624 głów. Z ogólnej tej liczby przypada: na Galicyę 6,607.816, Czechy 5,843.250, Dolną Austryę 2,661.854, Morawy 2,276.870, Styryę 1,282.708, Tyrol 812.696, Górną Austryę 785.831, Bukowinę 646.591, Szląsk 605,649, Dalmacyę 526.426, Krainę 498.958, Istryę 361.008, Karyntyę 317.610, Gorycyę i Gradyskę 220.308, Salcburg 173.510, Tryest ze swym obszarem 157.466, Friul 116.073.

— **Cesarzowa Eugenia** bawi w Paryżu; zachorowała tam na gardło i skutkiem tego musiała swój pobyt przedłużyć. Jeden z dzienników bulanżystowskich donosi, że rząd francuski postanowił wezwać cesarzową do natychmiastowego opuszczenia stolicy. Wiadomości tej wierzyć trudno.

— **Izba rumuńska** była we wtorek widownią bardzo gorszących scen. Deputowani Popovicz i Lecca spoliczkowali się podczas gorącej dyskusyi nad jakimś mało-ważnym wnioskiem, z czego wynikła bójka w całym parlamencie, zakończona wyrzuceniem za drzwi kilku zanadto „radykalnych“ posłów. Ładnie się przedstawia parlamentaryzm Rumunii.

— **Nekrologia.** Kazimierz hr. Ostrowski zmarł w Paryżu, w 63 roku życia.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 25 b. m.: Pierwsze powitalne przedstawienie: *Straszny dwór*, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W piątek 26 b. m.: *Boccaccio*, operetka w 3 aktach Franciszka Souppe'go. P. Skalski odśpiewa nowe kuplety.

W sobotę 27 b. m.: *Farinelli*, operetka w 3 aktach Hermana Zumpe'go.

W niedzielę 28 b. m.: *Mikado*, operetka w 2 aktach Artura Sulivana; z p. Myszkowskim w roli tytułowej.

W poniedziałek 29 b. m.: *Baron cygański* (Zigeunerbaron), operetka w 3 aktach Jana Straussa.

— Dnia 19 czerwca pochmurno, całe popołudnie deszcz; termometr od +5·9 doszedł do +15·3 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 20 czerwca stan jego był 744·9 mm., termometru +12·8 C. Wiatr północno-wschodni.

W niedzielę dnia 21 czerwca: św. Alojzego Gonzagi; w poniedziałek dnia 22 b. m.: św. Paulina i Konsorcyi.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego odbędzie się d. 22 czerwca b. r., t. j. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny jest następujący: 1) Dr Miodoński wyłoży treść rozprawy swej p. t. „Czas powstania historyi Florusa;“ 2) Dr Sternbach odczyta pracę p. t.: „Analecta. Pars I, Curae Menandreae;“ 3) Sekretarz przedstawi kwestyonarz dyalektologiczny; 4) Posiedzenie ściślejsze.

Z teatru. Personal Operetki lwowskiej przybywa do Krakowa we środę.

We czwartek na pierwsze powitalne przedstawienie danym będzie *Straszny dwór* Moniuszki, — który to piękny utwór, jak wiadomo, od lat tylu w interpretacyi lwowskich artystów, cieszy się zawsze na naszej scenie wielkiem powodzeniem. — Nowe kostiumy — nowa wystawa, oraz nowo ułożone tańce polskie przyczynią się wielce do podniesienia wrażenia.

Następne przedstawienia według ogłoszonego repertuaru.

Odezwa artystów polskich. Fakt istnienia oddziału polskiej sztuki na Wystawie międzynarodowej w Berlinie dowiódł, że już dziś jesteśmy w możności stawać do konkursów międzynarodowych, bez obawy niepowodzenia i nieuznania. Jako artyści doroślismy już do tego, jednakże jako ludzie rozumiejący swój interes materyalny i moralny, jesteśmy jeszcze zupełnie bezsilni. Artyści wszystkich krajów europejskich mają swoje organizacye, które na zewnątrz i wewnątrz strzegą ich interesów i te reprezentują w razie potrzeby n. p. Wystawy powszechnej — one traktują o udział tej lub owej narodowości artystów. One są firmami, z któremi inne tego rodzaju organizacye, handlarze, wydawcy i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy wchodzą w bezpośrednie stosunki. Obecnie, w codziennych stosunkach, kilka wystaw istnieje i żyje z naszych obrazów, a my w zamian nie osiągamy żadnych z tego korzyści. Gorzej bywa — niedawno zrobiono zamach na naszą autorską własność, której dopiero energicznemi protestami bronić musieliśmy. Rozproszeni, a przez to bezsilni, nie posiadamy żadnej reprezentacyi, któraby praw naszych broniąc, wyzyskowi tamę położyć, a godność naszą salwować mogła.

Kwestye te zrozumieli oddawna artyści cudzoziemscy. Potężne stowarzyszenia jak: „Künstlerhaus“ we Wiedniu, „Künstlerverein“ w Berlinie, „Künstlergenossenschaft“ w Monachium, „Societé des artistes français“ w Paryżu i inne powinny nam służyć za przykład. Zdrową zatem i zupełnie naturalną wydaje nam się myśl, abyśmy się sami na zewnątrz i na wewnątrz reprezentowali i to nie jako artyści warszawscy, krakowscy, lwowscy, lub monachijscy, ale jako ogół artystów polskich, którzy sztukę polską zrobili i wyłącznie do jej reprezentacyi mają prawo. Czas już, abyśmy zawiązali „Powszechne stowarzyszenie polskich artystów,“ któreby, zjednoczywszy nas pod hasłem interesów moralnych i materyalnych, dało nam siłę, której obecnie nie mamy. Dajmy naszej pracy zbiorowej rozumną podstawę, a wtedy wszędzie nas uszanują, bo już dziś mamy w Europie obywatelstwo i nikt go nam zaprzeczać nie myśli. Przypominamy, że w roku przyszłym będzie wystawa międzynarodowa w Monachium, a w r. 1893 wszechświatowa w Chicago (wyjątkowo obrazy cła opłacać nie będą). Przy współudziale wszystkich dobrych artystów oddziały nasze tu i tam mogą być świetne.

Inicyatywę tę bierzemy dlatego, że dostrzegamy u ogółu artystów polskich te same dążenia i przekonania. Wzywamy zatem wszystkich polskich artystów: malarzy, rzeźbiarzy, rytowników i architektów o odpowiedź, czy zgadzają się na założenie „Powszechnego Stowarzyszenia polskich artystów.“ Gdy się zbierze dostateczna liczba podpisów, będziemy mogli przystąpić razem do obmyślenia statutu, siedziby głównej i innych warunków istnienia stowarzyszenia. Inicyatorowie: *Juliusz Kossak, Jacek Malczewski, Zygmunt Ajdukiewicz, Tadeusz Ajdukiewicz, Wojciech Kossak, Antoni Piotrowski.*

Zgłoszenia prosimy nadsyłać: Księgarnia K. Bartoszewicza, ul. Szewska, Kraków; albo: p. Lucyan Wrotnowski, ul. Królewska Nr 41, Warszawa.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Pomniki dziejowe wieków średnich do objaśnienia rzeczy polskich służące. Tom XII. Kodeks listów XV wieku, tom II, r. 1382—1445. (Wydawnictwo komisyi historycznej Akademii Umiej. w Krakowie). Kraków, 1891. Nakł. Akademii.

— Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału filologicznego Akademii Umiejętn. Tom XIV. Kraków, 1891. Nakł. Akademii.

— O. Didon: Jezus Chrystus (tłóm. X. biskup Kossowski). Zesz. VI i VII. Warszawa, 1891. Gebethner i Wolff.

— Polski śpiewnik. Zbiór aryj i dumek narodowych, krakowiaków, kujawiaków, pieśni weselnych itd. Cieszyn, 1891. Nakł. Feitzingera. Tomiki 2.

— X. Bruns, misyonarz: Poczciwy Antoś. Książeczka dla dzieci z 24 obrazkami. Cieszyn, 1891. Nakł. Feitzingera.

— Narodowe stronnictwo demokratyczne w Galicyi, wobec zadań chwili obecnej. (List otwarty Stanisława Szczepanowskiego do wyborców) Lwów, 1891. (Odbitka z *Ekonomisty Polskiego*).

— Wojciech Dzieduszycki: Listy ze wsi. Serya II. Lwów 1891. Nakł. *Gazety Narodowej*.

— Andrzej Szyszkiewicz: Ubezpieczenia jako podstawa dobrobytu indywidualnego i społecznego. Lwów, 1891. (Odbitka z *Ekonomisty Polskiego)*.

Dział ekonomiczny.

Z Komitetu Tow. rolniczego krakowskiego. Polecony Komitetowi przez Wydział krajowy p. Ferdynand Janowitz, fabrykant w Podjebradzie nad Elbą (Brandeis a/E.), zażądał adresów wielkich producentów galicyjskich rzepaku i siemienia lnianego celem zawiązania z nimi stosunków handlowych. Komitet uprasza szanownych pp. producentów, by adresy swoje nadesłać lub w dziennikach ogłosić zechcieli.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 czerwca. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu dyskusyi jeneralnej nad budżetem oświadcza Wurmbrand, iż położenie jest nader dziwnem. Ministeryum rozwiązuje Izbę z powodu trudności o większość i stoi obecnie przed Izbą bez opozycyi. Mimo niektórych wątpliwości co do prawno-państwowej strony ugody czeskiej, wyraża mowca gabinetowi za podjęcie tego dzieła najgorętsze uznanie, gdyż walka między Czechami i Niemcami szkodziła Austryi więcej, aniżeli przegrana bitwa lub ugoda węgierska. Zwracając się przeciw Gregrowi, oświadcza mowca, iż Czesi chcą zdobyć dla siebie hegemonię w Czechach, Morawii i Szlązku i wykluczyć Niemców przez zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego. Fantazyom słowiańskich narodów, szczególnie o ile one sięgają po za granice państwa i dotykają polityki zagranicznej, nie można pozostawić swobodnego pola. Mowca wskazuje przytem na przyjęcie francuskich studentów i rusofilskie manifestacye w Pradze. Wobec wywodów Schwarzenberga zauważa mówca, iż szlachta, jako żywioł konserwatywny, powinnaby popierać obie podstawy państwa: koronę i konstytucyę. W Austryi nie jest możliwym ani absolutyzm, ani republika; Austrya może być jedynie tylko konstytucyjną monarchią. Kto pragnie innej konstytucyi, jest reformatorem, nie konserwatystą. Mowca oświadcza, iż jest przeciwnikiem socyalno-reformatorskich fantazyj. Przechodząc do Galicyi, wywodzi mówca, iż kraj ten ma warunki po temu, aby z biernego stać się czynnym. Zdaje się, że jest on też na drodze ku temu. Przyjdzie czas, gdy Galicya będzie musiała złożyć próby swego patryotyzmu. Mowca nie może dostrzedz nic niezdrowego we wspólnem działaniu Niemców z Polakami. Niemcy przyjmując sytuacyę obecną, mogą spokojnie oczekiwać dalszego rozwoju wypadków. (Żywe oklaski z lewicy).

Kramarz oświadcza, iż Czesi przenoszą dziś odosobnienie nad zrzeczenie się walki przeciw centralizmowi. Tylko na podstawie federacyjnego ustroju możliwy jest pokój, do którego Młodoczesi chętnie przyłożyliby rękę.

Palffy odpiera przeciw szlachcie czeskiej podniesione zarzuty i oświadcza, iż głosować będzie za budżetem, gdyż poprzedni minister skarbu i dawniejsza większość położyli zasługi około przywrócenia budżetowej równowagi.

Weber żąda szkoły wyznaniowej i występuje ostro przeciw liberalizmowi.

Wiedeń 20 czerwca. *Wiener Tagblatt* ogłasza, co następuje: Z powodu ostatnich obrad Koła polskiego, wystosował wydawca dziennika *Wiener Tagblatt* następujące pismo do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego:

Wielmożny Panie! Dowiedziawszy się, że posiedzenie Koła polskiego z dnia 17 czerwca, o którego rzekomym przebiegu w porannem wydaniu dziennika *Wiener Tagblatt* z dnia 18 czerwca pojawił się artykuł p. t.: „Niema sojuszu polsko-niemieckiego“, było poufne, przeto nie waham się czyniąc zadość osobistemu żądaniu Wielm. Pana, wyrazić żywe moje ubolewanie z powodu ukazania się powyższego artykułu. Wobec tego, że posiedzenie było poufnem, jest rzeczą zupełnie wykluczoną, iżby wierny jego przebieg mógł był dojść do wiadomości publicznej, a przeto całe sprawozdanie polega na nieautentycznych informacyach ze strony osobistości, stojących po za Kołem polskiem. Proszę zatem Wielm. Pana, abyś zechciał przyjąć do swej wiadomości to powyższe moje oświadczenie, z którego wynika, że ogłoszenie owego artykułu nie nastąpiło bynajmniej w zamiarze ubliżającym. Zarazem upoważniam Wielm. Pana, abyś to moje oświadczenie podał do publicznej wiadomości w zakresie, który uznasz za stosowny. Z szacunkiem *M. Szeps.*

Wiedeń 20 czerwca. Cesarz przyjmował nowego posła brazylijskiego Valente'go i odebrał od niego listy uwierzytelniające.

Wiedeń 20 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie Romanowi Lewickiemu z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, order korony żelaznej III klasy.

Zagrzeb 20 czerwca. Nie potwierdza się wiadomość o podróży bana do Pięciukościołów.

Pola 20 czerwca. Wiceadmirał Hoskins dał na pokładzie statku flagowego obiad, podczas którego wzniósł toast na cześć Cesarstwa Austryackich, poczem admirał portu, bar. Pitner, pił na pomyślność królowej angielskiej. Eskadra angielska odpływa jutro do Rieki.

Berlin 20 czerwca. Izba panów przyjęła ostatecznie budżet.

Berno 20 czerwca. Rada narodowa uchwaliła amnestyę dla osób, które brały udział w rozruchach tesyńskich.

Paryż 20 czerwca. Komisya wojskowa Izby deputowanych zmieniła przedłożenie rządowe w sprawie szpiegostwa w tym kierunku, że wymiar kary ustanowiła od jednego roku więzienia aż do kary śmierci.

Paryż 20 czerwca. Ribot otrzymał sprawozdanie posła francuskiego z Port au prince o wypadkach z dnia 28 maja, wedle którego tylko stanowcza postawa posła zdołała sprawić, że uszanowano poselstwo, gdzie się wielu wychodźców francuskich schroniło. W dniu 28 maja stracono odrazu około 50 osób. Poseł protestował przeciw straceniu Rigauda. Ribot pochwalił postępowanie posła.

Londyn 20 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin cofnął Smith bil o asekuracyi przemysłowej. Sekretarz stanu Matthews oświadczył, iż rząd zgadza się na powziętą wczoraj uchwałę co do poprawek Buxtona do bilu o fabrykach i warsztatach.

Londyn 20 czerwca. Salisbury przyjmował deputacyę ligi handlowej królestwa, która żądała wydania odpowiednich zarządzeń, aby kraj uwolnić od takich traktatów, które koloniom nie dozwalają stawiać Anglii pomyślniejszych warunków handlowych, aniżeli innym krajom. Salisbury oświadczył, iż wypowiedzenie tylko artykułów odnoszących się do kolonij nie jest możebne. Rząd będzie się starał uchylić przy pierwszej sposobności kwestyonowane artykuły.

Izba gmin uchwaliła w trzeciem czytaniu bil o fabrykach.

Londyn 20 czerwca. *Times* donosi z Konstantynopola: Między wojskiem tureckiem a zbuntowanemi szczepami w Yemen przyszło do ponownego starcia. Wojsko tureckie zostało pobite i poniosło ciężkie straty. Jest obawa, że ruch rewolucyjny obejmie także Hedżas.

Z Manipuru odbiera ten sam dziennik wiadomość, że trybunał skazał rejenta Manipuru na śmierć za prowadzenie wojny przeciwko cesarzowej indyjskiej, uwolnił go zaś od oskarżenia o podżeganie do wymordowania oficerów angielskich. Wyrok wymaga zatwierdzenia rządu indyjskiego.

Liverpool 20 czerwca. W esthamskiej sekcyi manczesterskiego kanału okrętowego wpuszczono już wodę na dwanaście stóp głębokości. Udział publiczności był wielki i entuzyastyczny. Ukończenie całego dzieła jest już bliskiem.

Zofia 20 czerwca. Trikupis przybył tu z Belgradu.

Konstantynopol 20-go czerwca. Rozeszła się, niedająca się na razie skontrolować i wymagająca stwierdzenia pogłoska, że Athanas herszt bandy rozbójników, która napadła pod Czerkiesköj na pociąg Orient-express, został uwięziony.

Ateny 20 czerwca. Niestwierdzone i w kołach dobrze poinformowanych niebrane na seryo. pogłoski o ruchach wojskowych bułgarskich przeciw Serbii, utrzymują prasę i publiczność w pewnem wzburzeniu. Prasa przemawiała gorąco za porozumieniem między Serbią, Grecyą i Czarnogórą.

Gwałtowna i ciągła zwyżka kursu wekslowego wpływa także na targ handlowy, na którym i tak panuje brak pieniędzy.

Filadelfia 20 czerwca. Werdykt jury w procesie firmy Meyer i Dickinson przeciw rządowi, w sprawie zwrotu niesłusznie pobranych ceł, wypadł na korzyść powodów. Reprezentant rządu oświadczył, iż wniesie odwołanie. Jeżeli werdykt jury utrzyma się, będzie rząd musiał zwrócić kwotę 20 do 30 milionów, pobraną tytułem ceł przywozowych.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 45	Anglobanki	160 50
Renta austryac. srebrna „	92 40	Uniony	238 50
Renta austryac. 4% złota	111 20	Bankvereiny	113 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 45	Akcye Länderbank.	213 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1015	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	298 25	„ „ lwowsko-czerniow.	245 —
Londyn	117 30	„ „ południ.	112 75
Napoleony	9 29	Elbethale	213 25
Dukaty	5 55	Nordbahny	2860
Marki	57 52½	Staatsbahny	— —
5% Renta węg. pap.	101 72	Alpiny	90 40
4% „ „ złota	105 45	Akcye tytoniowe	160 25
Losy prem. węg.	137 25	Ruble	137 25
Losy tureckie	34 30		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 20 czerwca.

Banknoty austr.	173 95	4% Listy likw. pol.	72 25
Krótki Wiedeń	173 75	Akc. kol. Kar. Lud.	94 60
Banknoty ros.	238 70	„ austr. kred.	162 25
5% Listy zast. pols.	74 10	Ultimo Ruble	238 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	137 —	138 —
Marki niemieckie	57 30	57 80
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 30	92 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 80	105 40
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
4½% „ „ „ „ „	99 70	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 30
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	218 —	221 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	245 —	248 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	311 —	314 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 19 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	92 40	92 60
4 2/10% „ srebrna	92 35	92 55
4% Renta złota	111 —	111 20
5% „ papier. nieopodatkow.	102 50	102 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 75	134 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 35	139 95
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 20	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	179 50
5% Renta węg. papierowa	101 70	101 9[illegible]
4% „ „ złota	105 50	105 70
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	160 40	161 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	299 —	299 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 50	342 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	214 25	214 75
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1018	1022
Unionbank . . . . . 200 „	238 75	239 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 —	113 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 —	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2860	2870
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	218 50	219 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 75	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 —	246 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 25	201 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	290 —	290 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	111 50	112 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 25	200 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 25	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 30
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 85	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 40	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 20	102 —
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 10	101 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 30	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 15	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84	85
„ nieopd. „ „ „	91 70	92 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 50	151 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 —	119 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 75	102 25
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 75	101 50
„ „ złotem 200 „ „	—	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	153 50	154 —
„ Węgierskie . „ 100	137 25	137 75
„ Tureckie . . fr. 400	34 50	34 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 —
Kredytowe . . . . „ 100	186 75	187 50
Insbruku . . . . . „ 20	24 —	24 50
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	— —	— —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	20 75
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	26 70
St. Genois . . . . „ 42	60 75	61 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 57
20-frankówki	9 29	9 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 71	11 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 52	57 57
Rubel papierowy za 100 rubli	137 25	137 50

Lwów 19 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	311 —	314 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 70	101 25
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 19 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 60
4% „ likwidacyjne	— —	97 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ III	— —	100 60
„ „ „ „ IV	— —	100 50

PODZIĘKOWANIE.

W głębokim żalu po stracie ukochanej córki Wandy, poczuwam się do obowiązku złożyć na tej drodze z głębi serca płynące podziękowanie wszystkim, którzy podczas jej ośmiomiesięcznej choroby, tudzież w ciężkim smutku po jej zgonie, radą i czynem starali się nieść mi pomoc i pociechę. W szczególności dziękuję WW. **OO. Dominikanom X. Subprzeorowi Maryanowi Kruczkowi i X. Tomaszowi Kosiorowi**, tudzież **X. Katechecie Dębowskiemu** za odprawienie żałobnego nabożeństwa i prowadzenie konduktu pogrzebowego, zaś Szanownym Paniom **nauczycielkom i uczennicom szkoły św. Tomasza**, niemniej wszystkim znajomym i nieznajomym za tak liczny udział w oddaniu zmarłej ostatniej posługi: Bóg zapłać! (1509)

Eugenia Królowa z dziećmi.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*